Nr 77. Kraków, Środa 4 Kwietnia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piekna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Intryganci.

Tworzący przednią straż konserwatystów Wszechpolacy, wywiązują się, przyznać im to trzeba, z wielką gorliwością z zadania, polegającego na „prostowaniu ścieżek pańskich“ dla głównej armii, operującej przeciw reformie wyborczej w duchu powszechnego głosowania. — „Słowo Polskie“ walczy z coraz większą zaciętością o złote ostrogi „rycerzy bez trwogi“, szkalując w prawo i w lewo tych demokratów, co stanęli na stanowisku czteroprzymiotnikowego głosowania. Po „chamach“ i „Targowicy“ — obejmujących szerszy ogół przeciwników większości Koła, dostało się miano „demagogów i intrygantów“ tym jego członkom, którzy opinii tej większości w sprawie reformy wyborczej nie podzielają.

W poniedziałkowym numerze swoim wzywa „Słowo Polskie“ do agitacyi, zapomocą zgromadzeń, przeciw „socyalistom i ludowcom“. Zawsze to postęp, że tym razem nie zawołano: „Polizei!“ Postęp jest, nawiasem powiedziawszy, przymusowem następstwem faktu, że „policya“ na żywiołowe nawoływania wszechpolskie przestała reagować. Wezwanie swoje do boju, który zresztą, o ile o walkę zasad się rozchodzi, uważamy za uprawniony dla każdego stronnictwa, kończy „Słowo Polskie“ następującą apostrofą:

„Jest w Kole polskiem, jak się podczas głosowania nad wnioskami o wyodrębnienie Galicyi okazało, dosyć liczna grupa ambitnych demagogów lub politycznych intrygantów, których tylko obawa opinii publicznej(!) powstrzymuje od zerwania solidarności. Trzeba żeby opinia narodowa była silną, jeżeli chcemy rozłamu w naszej delegacyi uniknąć. A silną będzie ta opinia wtedy, kiedy większość Koła polskiego zajmie w sprawie reformy wyborczej stanowisko zdecydowane, uniemożliwiające pokątne przeciw polityce jego machinacye.“

Tymi „ambitnymi demagogami i intrygantami politycznymi“ — godzącymi na solidarność Koła polskiego, są oczywiście członkowie centrum ludowego i demokraci, którzy nie brali udziału w głosowaniu za nagłością wniosków Wolfa i Schoenerera o wyodrębnienie Galicyi.

Przypatrzmy się tedy na „intrygi“ demagogów Koła polskiego przez własne szkła „Słowa Polskiego“. Wystarcza nam w zupełności [illegible]ia powołanego rzeczoznawcy, w osobie posła Głąbińskiego. W rozmowie z wiedeńskim korespondentem „Słowa Polskiego“ twierdził poseł Głąbiński w bardzo oględnej formie, że interpretacya zasadniczej części rezolucyi Koła polskiego „nie jest jednolitą“. Bo gdy demokraci i centrum utrzymują, że Koło oświadczyło się za powszechnem i bezpośrednie prawem głosowania, to większość utrzymuje, że określenie potrzeby reformy wyborczej „w kierunku“ powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania „nie wyklucza stopniowej“ (sic!) reformy przez wprowadzenie reprezentacyi zawodowej (pomysł wszechpolski; Przyp. red.) w miejsce kuryalnej, przez rozszerzenie I kuryi i t. p.

Otóż najlepszą interpretacyą rezolucyi Koła polskiego z 5 marca była mowa prezesa jego, wygłoszona w 2 dni później w parlamencie. Oświadczył się on z całą stanowczością przeciw powszechnemu głosowaniu ze względów zasadniczych, ze względu na właściwość i naturę pojęcia powszechności głosowania. To wszystko, co prezes Dzieduszycki oprócz tego przytoczył, jako argument przeciw projektowi rządowemu: jak zwiększenie mandatów i rozszerzenie autonomii, było zupełnie zbyteczne, bo kto nie godzi się na zasadę, ten niepotrzebnie wysila się na rozwinięcie jej konsekwencyj, i ten niepotrzebnie dyktuje warunki, pod jakiemi mógłby się na te konsekwencye zgodzić lub je odrzucić. Po cóż więc szukać dalszych interpretacyj, kiedy mamy już najbardziej autentyczną, jaka istnieć może, bo z ust samego prezesa pochodzącą interpretacyę, stwierdzającą, że Koło polskie całą swoją rezolucyę z 5 marca rzuciło w kąt, skoro zasadnicza jej część wcale już Koła nie obowiązuje.

Pokazuje się, że rezolucyę tę uchwaliła większość konserwatywna o północy 5 marca pod naciskiem demokratów i centrowców z tą mentalną restrykcyą, że rozmyślna niejasność stylizacyi wyzyskaną być może przeciwko tej powszechności wyborczej, o którą cały dzień toczyła się się w Kole zacięta walka. Centrowcy i demokraci mają więc najzupełniejsze dziś prawo powiedzieć, że wyzyskano ich dobrą wiarę, że... zawiedziono ich uprawnione nadzieje. Zwłaszcza mają prawo do tej opinii dzisiaj, gdy Koło głosowało za wnioskami Wolfa i Schoenerera.

Wprost zdumiewające wobec tego jest tedy następujące twierdzenie posła Głąbińskiego:

„Na końcu muszę zauważyć, że w sprawach formalnych(!) i taktyki(!) Koła polskiego w tak ważnej chwili, jak dzisiejsza, powinny osobiste domysły i kombinacye ugiąć się(!) przed większością. Zwolennicy reformy wyborczej, do których i ja należę, powinni bezwarunkowo zachować solidarność Koła i czynić wszystko dla wzmocnienia powagi i siły Koła na zewnątrz, dopóki nie znajdą dowodu na podejrzenia i zarzuty, że większość Koła polskiego pod żadnym warunkiem reformy wyborczej nie chce i dąży bezwzględnie do jej udaremnienia. Wydawać taki sąd dzisiaj, gdy zaledwie zaczęliśmy akcyę, celem zapewnienia krajowi przy tej sposobności jak najsilniejszego stanowiska politycznego i autonomicznego, jest rzeczą zawczesną, niesłuszną i szkodliwą.“

Jakież więc jeszcze „kombinacye i domysły“ mogą mieć „osobisty“ charakter wobec tego, co się już stało, wobec tego, co już większość Koła zrobiła i publicznie zdeklarowała? Czy potrzeba jeszcze nowych dowodów na to, że ta większość dąży „bezwzględnie“ do obalenia reformy wyborczej?

Przecież sojusz z Wszechniemcami był już najostateczniejszym wyrazem zaciekłości opozycyjnej Koła przeciw reformie wyborczej. Silniejszy objaw tej opozycyi jest wprost niemożliwym. Bo klasyczny argument posła Głąbińskiego, że Koło polskie „nie chcąc narażać sobie Słowian“ (sic!) nie może stawiać wniosków wyłącznie na rzecz samoistności Galicyi — prowadzi do wniosku wręcz przeciwnego, że bardziej narazić się Słowianom nie mogło już Koło polskie, jak przez poparcie wniosku Wszechniemców.

Jeżeli więc centrowcy i demokraci stoją na stanowisku uczciwie, niewykrętnie zrozumianej rezolucyi Koła polskiego z 5 marca, — i jeżeli wysnuwają dla większości Koła bardzo łagodne na razie konsekwencye, gdy ona rezolucyę tę sromotnie łamie, — to „intryga“ nie jest po ich stronie. Trzeba jej szukać gdzieindziej.

Ze spraw ruskich.

(Prasa ruska o sojuszu Koła z Wszechniemcami. — Manifest do narodu ruskiego).

Oba dzienniki ruskie „Diło“ i „Hałyczanyn“ oceniły bardzo ostro stanowisko Koła polskiego w sprawie wyodrębnienia Galicyi i jego sojusz z Wszechniemcami. „Diło“ wychodzi z założenia, że polityka Koła przedstawiła się przy tej sposobności w całej nagości swego wyrafinowanego faryzeuszostwa i lojalności „za wypowiedzeniem“, i dowodzi, że „Wszechniemcy, Węgrzy i Koło polskie stanowią złowieszczy trójkąt dla Austro-Węgier. Jestto trójprzymierze tych, którzy z rumowiska rozbitego państwa pragnęliby sklecić swoje lepianki. Wszechniemcy i Węgrzy dążą do tego od dawna, Koło polskie zaś od chwili, kiedy zażądano od niego złożenia państwu w ofierze części niczem nieusprawiedliwionych przywilejów i kiedy rząd na prawdę postanowił wzmocnić wiązania państwowe nowym i silnym cementem, w postaci reformy wyborczej“.

Sojusz Koła z Wszechniemcami powinien być dla sfer decydujących przestrogą, że nie wolno już dłużej zwlekać z zasadniczą rekonstrukcyą państwa, jeżeli wogóle nie ma być zapóźno. — „Absolutna równość praw wyborczych, a dalej autonomia narodów (nie krajów), złączonych w całość zapomocą silnego, ludowego, centralnego parlamentu: oto fundamenty, na których Austrya oparłszy się, nietylko odzyskałaby siłę wewnętrzną, ale na zewnątrz stałaby się wielką atrakcyą dla postronnych“. Ze względu na to, rząd powinien bez namysłu oktrojować (narzucić) reformę wyborczą, gdy tylko napotka trudności poważne w parlamencie. Jest bowiem rzeczą pewną, że na wypadek rozpisania nowych wyborów pod znakiem powszechnego głosowania, rząd tylko wtedy mógłby uzyskać potrzebną większość, „gdyby przy wyborach zostało zdziesiątkowane Koło polskie“, które właśnie stoi na przeszkodzie dojścia do skutku porozumienia czesko-niemieckiego w sprawie reformy wyborczej. Ażeby zaś Koło polskie, w dzisiejszym jego składzie, w wyborach na obecnej ordynacyi opartych „zdziesiątkować“, potrzebaby przeprowadzić te wybory z zupełną bezstronnością, do czego znowu koniecznem jest, iżby na stanowisku namiestnika stanął człowiek „postronny i bezstronny“, któryby przeczyścił galicyjską administracyę i nie popierał obecnych możnowładców.

„Kiedy w Wiedniu już zrozumiano — kończy „Diło“ swoje wywody — że reforma wyborcza jest nieodzowną, [illegible] powinno się zrozumieć także i to, że n[illegible] droga do niej prowadzi [illegible] intrygantów, tem bardziej teraz, kiedy okazała się właściwa wartość tych „podpór tronu“...

O ile „Diło“, oceniając sojusz Koła polskiego z Wszechniemcami, stanęło na stanowisku austryackiem, a nie ruskiem, o tyle „Hałyczanin“ znowu zajął swój panslawistyczny punkt widzenia i stwierdziwszy, że nie dziwi się zupełnie temu sojuszowi, wypowiada takie zdanie: „Wszechniemcy spełnili czyn dobry, przedstawiwszy Koło polskie w jaskrawem oświetleniu, jako zdrajców idei słowiańskiej“. Organ moskalofilski nietylko nie dziwi się, ale przeciwnie, „cieszy się nawet, że polscy politycy skompromitowali się w oczach całego słowiańskiego świata, ponieważ ponownie i niezbicie dowiedli, że dla nich sprawa słowiańska nie jest wartą szczypty tabaki“...

Komitet narodowy ogłosił obszerny manifest do narodu ruskiego, w którym przedstawiwszy niebezpieczeństwo, grożące reformie wyborczej ze strony jej nieprzejednanych przeciwników i pokrzywdzenie Rusinów przez projekt rządowy, wzywa do rozpoczęcia nowego ruchu wiecowego. Na wiecach naród ruski niechaj głośno powie, że „dłużej nie zniesie już szlachecko-polskiej niewoli i że potężnemi swemi ramionami rozbije to więzienie i te kajdany, które dla niego przygotowują szlachecko-polscy możnowładcy, dążąc do wyodrębnienia Galicyi. Na intrygi wrogów reformy wyborczej naród odpowie głośnym protestem, a przeciw rozszerzeniu władzy galicyjskiego Sejmu i szlacheckich możnowładców znajdzie silny i bezwzględny opór“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 2 kwietnia.

(Ks. Bülow ocalony. — Nowela do ustawy wyborczej do Sejmu. — Stanowisko Koła polskiego. — Nie boją się powszechnego prawa głosowania. — Skutki tego prawa. — Ustanowienie dyet dla posłów. — Nowa porażka Niemców w Afryce.)

Ks. Bülow ocalał! Przegrał wprawdzie kampanię na konferencyi w Algeciras, za to atoli odniósł zwycięstwo w znanej sprawie utworzenia osobnego sekretaryatu stanu (ministerstwa) dla kolonii niemieckich. Parlament w drugiem głosowaniu przyjął dotyczące przedłożenie rządowe przeciwko głosom socyalistów, Polaków i wszelkich innych „Reichsfeindów“. Do odniesienia sukcesu tego dopomogło kanclerzowi stronnictwo centrum, które zmieniło nagle zajmowane dotychczas w tej sprawie stanowisko opozycyjne, częściowo wstrzymało się od głosowania, częściowo zaś głosowało za przedłożeniem. Woli cesarza Wilhelma stało się zadość. Nowy jego faworyt, ks. Hohenlohe, wejdzie więc w skład rządu, jako równouprawniony sekretarz stanu, a nie jako podrzędny dyrektor ministeryalny. W nagrodę za to ks. Bülow powołany został do Izby panów. Słychać jednakże, że w kołach wtajemniczonych w rozmaite sprawy zakulisowe uważają ten sukces Bülowa — o ile w grę wchodzi jego osoba — za zwycięstwo Pyrrhusowe. Mówią tam o tem, że gdy ks. Hohenlohe zaznajomi się na nowem swojem stanowisku lepiej z trudną sztuką rządzenia, posunie się jeszcze o jeden szczebel wyżej i zastąpi ks. Bülowa na stanowisku kanclerza Rzeszy. Obecny zaś kanclerz znajdzie wtedy jako członek Izby panów czas i sposobność do smutnych rozmyślań nad przysłowiem polskiem, że łaska pańska na pstrym koniu jeździ. Na razie jednakże sprawę przesilenia kanclerskiego w Niemczech uważać można za załatwioną.

Także jako prezydent ministrów pruskich odniósł książę Bülow dziś [illegible] atoli było do przewidzenia. Sejm pruski przyjął nowelę rządu do ordynacyi wyborczej. Nowela ta, jak już donosiliście, pozostawia i nadal nietkniętym trzyklasowy system wyborczy pruski, który czasu swego nawet Bismarck nazwał „najnędzniejszym ze wszystkich“, a ogranicza „reformę“ jedynie do podziału kilku zbyt ludnych okręgów i do drobnych ułatwień w technice wyborczej. Po obecnym składzie Sejmu pruskiego, w którym rządzą junkrowie i landraci, innego votum nie można się było spodziewać. Bezpośrednio przedtem Sejm odrzucił 188 głosami przeciw 81 wniosek stronnictwa wolnomyślnego o zaprowadzenie także przy wyborach do Sejmu pruskiego systemu powszechnego, równego prawa głosowania. Za tym wnioskiem głosowali tylko wolnomyślni, Polacy i część centrowców. — Posłowie polscy w Berlinie poszli więc inną drogą, niż ich koledzy z większości Koła polskiego w Wiedniu; okazali, że nietylko nie obawiają się skutków powszechnego prawa głosowania także do Sejmu, lecz przeciwnie, że gorąco pragną, aby i do tego ciała prawodawczego wybierano posłów według tego systemu. I słusznie zupełnie! Można przecie bez przesady twierdzić, że obecne głębokie uświadomienie narodowe i polityczne szerokich mas ludności polskiej w zaborze pruskim jest w niemałej mierze owocem szkoły politycznej, jaką stało się dla nich powszechne prawo głosowania. — Ono to, zrównawszy wszystkie warstwy pod względem najważniejszego prawa politycznego, wszystkim umożliwiło równy udział w obronie właściwości i interesów narodowych i sprawiło, że każdy mieszkaniec polski czuje się obywatelem i Polakiem. I w Galicyi w bliskiej już przyszłości stałoby się tak samo, lecz widocznie tego właśnie obawiają się członkowie większości Koła polskiego. Wszelkie inne bowiem obawy, wysnuwane z powszechnego, równego prawa wyborczego, są płonne, jak to właśnie dowodzi przykład Niemiec.

Śmiesznem wprost jest zaś straszenie ogółu rzekomem rozpanoszeniem się socyalnej demokracyi. Nie ulega wątpliwości, że byłaby ona dziś w Niemczech tak samo liczna i silna, chociażby tam nie istniało powszechne prawo wyborcze do parlamentu niemieckiego, a co ważniejsze, byłaby bez wątpienia dla państwa groźniejsza, niż jest dzisiaj. Wiadomo przecież, że dopóki tłumiono ją prawami wyjątkowemi, miała wyłącznie charakter przewrotowy; dziś, gdy ma wolny, swobodny dostęp do parlamentu, zamieniła się na partyę reformową, wywierającą w wielu sprawach bardzo zbawienny wpływ na politykę wewnętrzną. Bez jej nacisku prawodawstwo socyalne, w którem Niemcy dziś naprawdę przodują w Europie, nie byłoby się tak szybko i pomyślnie rozwinęło. Dziś w Niemczech nikt nie obawia się zaburzeń i zamachów, i to właśnie jest najlepszym owocem powszechnego prawa wyborczego. A jeśli teraz tu i owdzie może przyjdzie do zakłócenia porządku publicznego, będzie to wyłącznie następstwem odrzucenia wniosków o powszechne prawo wyborcze przez rząd i Sejm pruski, przez te koterye uprzywilejowane, które, podobnie jak u nas w Galicyi, nazywają przyznanie równych praw ludowi — „uprzywilejowaniem ludu“!

Że dla rządu pruskiego silna partya socyalno-demokratyczna w ciałach prawodawczych jest nie na rękę, i że, dopóki to możliwe, stara się przeszkodzić wkroczeniu socyalistów do Sejmu pruskiego, temu dziwić się nie można, gdy się zważy, jakie to autokratyczne prądy wieją w górnych sferach berlińskich. Z drugiej atoli strony świeży znów mamy dowód, że i tam, gdzie socyaliści zdobyli sobie prawo głosu, by[illegible] rząd niemiecki nie obawia [illegible] zbytecznie pomnożenia się ingerencyi tego stronnictwa. W dniu wczorajszym padły bowiem w Niemczech ostatnie szranki, jakie czasu swego ustanowiono przeciwko rzekomym wybujałościom „powszechnego“ prawa głosowania. Szrankami temi były postanowienia, iż posłowie do parlamentu nie mają pobierać dyet poselskich. Tem, oraz równoczesnem zastrzeżeniem, że nie wolno im także pobierać wynagrodzenia pieniężnego za trudy i wydatki, połączone z wykonywaniem mandatu od swoich wyborców, zamierzano utrudnić dostęp do parlamentu reprezentantom klas mniej zamożnych. Jak wszystkie tego rodzaju sztuczne ograniczenia praw ludności, i to postanowienie nie odniosło skutku w praktyce i oto dziś rząd niemiecki wskutek nalegań parlamentu sam przedkłada mu projekt do ustawy, wyznaczający dyety także posłom do parlamentu. Przez to prawo powszechnego równego głosowania stanie się w Niemczech prawdziwie idealnem.

Porażka, poniesiona w Algeciras, może być nieprzyjemna dla rządu pruskiego i dla buty narodowej szowinistów niemieckich. Natomiast ogół ludności Niemiec może dziękować Bogu.

Teatr.

„Pelleas i Melisanda“, poemat dramatyczny w 5 aktach, a 12 obrazach M. Maeterlinka. Tłom. Z. Przesmycki.

Talentem zabłąkanym pomiędzy szalonych i szarlatanów — nazwał Maeterlinka przed niewielu laty jeden z wybitnych polskich krytyków. Sąd ten nadto skrajny i zniwelowany całą następną twórczością Maeterlinka, był jednak w swoim czasie trafnem określeniem odnośnie do pierwszej seryi dzieł belgijskiego poety. „Ślepcy“, „Księżna Maleine“, a nawet najjaśniejszy w tej trójce „Intruz“ nadto silnie sprowokowały opinię i gusta współczesnej Francyi, teroryzowanej realizmem Zoli, aby się obyć mogło bez gwałtownej reakcyi przeciw zuchwałemu nowatorowi, który tak jawnie zaciągnął się w szeregi dekadentów.

Dziś Maeterlink w ewolucyi talentu przeszedł tyle faz, zmienił tak dalece wyznanie swej wiary estetycznej, przeniósł swój dawny sensualizm i spirytualizm tak daleko w sferę życia realnego, że nie można oceniać go ze stanowiska poglądów krytyki wczorajszej. Od „Ślepców“ do „Monny Vanny“ odskok tak wielki, różnica metody i filozofii literackiej tak znaczna, że trudno poznać w tych dziełach wytwór tego samego mózgu, który ongi błądził w sferach pozaświatowych, zadowalał się wprowadzaniem postaci uduchowionych, przeduchowionych nawet i prawie eterycznych i zupełnie zdawał się zatracać granice pomiędzy sferą prawdy i rzeczywistości, prawdopodobieństwa i nieprawdopodobieństwa.

Poemat dramatyczny „Pelleas i Melisanda“, napisany w r. 1892, otwiera drugi z rzędu, jaśniejszy okres w rozwoju talentu Maeterlinka — okres, w którym autor wyłamywać się począł z pod fatalizmu i mistycyzmu, dominującego dotąd jako główny czynnik jego twórczości, a przechylać na stronę realnych objawów życia, odczuwać jasne i piękne jego strony i z nich budować swą nową filozofię. Jest to czarowna baśń, zbudowana logicznie według prawideł sztuki dramatycznej, rozczłonkowana na 12 obrazów, w których niemało ważnym czynnikiem jest malowniczość sceneryi, zmieniającej się jak w kalejdoskopie. Choć w głównym zarysie dzieła autor jeszcze hołduje swemu umiłowanemu symbolizmowi, to jednak zdobywa się tu już na pewną plastykę akcyi — upina ją w malownicze poetyckie ramy, stwarza poemat subtelny w pomyśle, ale ujmujący lekkością konturów.

Niby elegia grecka, niby karta krwawego dramatu średniowiecznego, dramat Maeterlinka rozgrywa się gdzieś w nieoznaczonym kraju, „gdziekolwiek“ i „jak wam się podoba“.

W bajecznem państwie Arkela „króla Alemondy“, w smutnem zamczysku na skale, otoczonej głębokim borem — w niedalekiej odległości od morza, którego szum dolatuje niekiedy do komnat zamku, mieszka przy boku starego ojca syn jego Goland, mąż lat dojrzałych, spadkobierca tronu i królestwa, dziki i nieokiełznanego temperamentu władyka. Goland ujrzał raz w gaju leśnym Melisandę, cudnej piękności dziewczynę, płaczącą przy źródle. Na dnie strumienia, przy którym dziewczę rozpaczało, lśniła korona złota, której pozwoliła ona potoczyć się do wody, aby nią nigdy czoła zdobić nie potrzebowała.

Goland zaślubia Melisandę, niepomny różnicy wieku i niepomny tego, że w zamku mieszka z nim razem przyrodni młodszy brat jego Pelleas, młodzieniec piękny jak Antinous, uosobienie kochanka bogiń.

Melisanda i Pelleas pokochali się. Ale miłość ich nie ma cech zmysłowych porywów. Oni kochali się jak dzieci, jak brat z siostrą, chodzili razem i rozmawiali, całem natężeniem woli pracując, aby się powstrzymać na pochyłości występku.

Golaud, mający niejasne przeczucie nieszczęścia, śledzi ich zdala sam i używa nawet do pomocy w tem śledzeniu synka swego Yniolda, którego podsadza do okna, aby podglądał i mówił mu, co robią sam na sam zostawieni Pelleas i Melisanda. Aż natrafił na chwilę rzekomej zdrady. Kochankowie żegnają się ze sobą w parku zamkowym i pieczętują rozstanie pocałunkiem. Nadchodzący na tę chwilę Goland w przystępie wściekłej zazdrości zabija brata pchnięciem szpady, a następnie z podniesionem żelazem ściga uciekającą Melisandę.

Co z nią uczynił, autor nie wyjaśnia, ale widocznie cios jego ją doścignął, gdyż w ostatnim akcie widzimy Melisandę umierającą i pochylonego nad nią Golanda, który pragnie od cherej dowiedzieć się, o ile został zdradzonym i do jakiego punktu miłość cudzołożna pozostała platoniczną sielanką.

Melisanda umiera, zapewniwszy męża, że miłość jej występną nie była, — ale on szarpany hydrą podejrzeń i niewiary, nie znajduje spokoju i pozostaje z nierozwikłaną zagadką, rzucony na pastwę szarpiącemu piersi jego sfinksowi.

Poezya Maeterlinka w wielu ustępach dramatu wznosi się na niepowszednie wyżyny artyzmu słowa i subtelności w analizie. W czytaniu dramat ten lśni brylantami myśli, uczuć i nastrojów, w których sprężyną jest fatalizm z całym aparatem pomocniczym tajemniczych symbolów przeczuć i dreszczów, nosabianych przez tłum niemych Erynij, stających w godzinę śmierci u łoża Melisandy.

Mimo wszystkich zalet formy i poetyckiego ujęcia treści, „Peleas i Melisanda“ nie jest jednak dziełem, kwalifikującem się do wystawiania. Dzieło to traci w ramach sceny połowę swej wartości, bo najdyskretniejsza, najlepsza gra artystów będzie jeszcze zawsze zbyt surową i brutalną interpretacyą myśli autora. Rzucenie tego dzieła na scenę nietylko u nas, ale wszędzie, gdzie ten eksperyment podjęto, potwierdziło powyższe zdanie.

W „Pelleasie i Melisandrze“ wionął na Maeterlincka duch Szekspira. Błąkają się tu reminiscencye Romea i Julii, błądzi blady cień Otella, czasem wychyla się z pod osłon sielanka grecka, lub barwna epoka groźnego średniowiecza. — Wszystko to jednak dając pole do rozwinięcia przepychu w inscenizacyi i dekoracyach, nie jest zdolne uratować dla sceny poematu, którego rola jest w literaturze a nie w teatrze. Na żadnem może z dzieł Maeterlinka rozdźwięk pomiędzy poezyą a sceną nie uwydatnia tu tak dobitnie jak na „Pelleasie“.

Z tem wszystkiem podnieść należy usiłowania i intencye dyrekcyi teatru, że wzorem teatrów zagranicznych nie poskąpiła zabiegów, aby wprowadzić na repertoar ten niepowszedni utwór. W dwunastu odsłonach inscenowanych z wielką pomysłowością i smakiem, przesunął się cykl nastrojowych obrazów, oprawionych w ramy efektownych dekoracyj, ożywionych stylową, piękną i wysoce artystyczną grą wykonawców.

Pani Solska jako Melisanda znalazła się w żywiole najzupełniej odpowiadającym jej talentowi. W dyskretnych pełnych „wdzięku liniach tej postaci, zamknęła artystka całą gamę uczuć szczerych. Z kreacyi jej biła poezya nastroju w najszlachetniejszy sposób wyrażonego. Niezrównana w nakreśleniu sylwety Melisandy, artystka nasza ożywiła ją ciepłem serdecznego uczucia i poetyckiego wdzięku. Sceny przy źródle i koniec aktu piątego oddane były z takiem mistrzostwem słowa, z takiem subtelnem odczuciem nastroju i intencyi autora, że ręce audytoryum mimowiednie składały się do oklasku.

Dzielnie dotrzymał pola głównej bohaterce p. Tarasiewicz w roli Pelleasa. W słowach jego rzeźbionych jak zawsze z ogromną siła uczucia, wyczuć można było wszystkie odcienia myśli autorskiej, kryjące się w mgłach poetyckiego symbolu.

P. Solski drugoplanowej roli króla Arkela nadał piętno ogromnej szczerości w wyrazie i dramatycznej sile w szczegółach. Golanda grał p. Sosnowski z tą artystyczną precyzyą, jaka cechuje wszystkie jego popisy. Skomplikowane przejścia od miłości do nienawiści zakończonej zbrodnią, oddał p. Sosnowski z melancholijno-filozoficznym spokojem, który dopiero pod koniec dramatu ustąpił miejsca gwałtownemu wybuchowi. P. Arkawinówna jako królowa matka połączyła rzewność uczucia z powagą władczyni. Piękna dykcya tej użytecznej artystki święciła i tym razem zasłużony sukces. Wybornego zespołu obsady dopełniła dziewczynka, grająca rolę małego Yniolda. Sposób odegrania tej roli był świadectwem wybitnego talentu, który zasługuje na bardzo staranną opiekę reżyseryi. Jestto materyał na wyborną w przyszłości artystkę.

Piękne dekoracye p. Spitziara, jak wogóle wystawa „Pelleasa“ zdobyły żywe uznanie publiczności, która zapełniła na premierze teatr po brzegi. Mimo dwunastu odsłon, przedstawienie, dzięki krótkim antraktom, co nie bez zadowolenia stwierdzić należy, skończyło się o godzinie dziesiątej.

W. Pr.

że ochroni go ona od nowych awantur kolonialnych. Dotychczas bowiem polityka kolonialna Niemiec była jednem długiem pasmem niepowodzeń. Wczoraj znów nadeszła do Berlina wiadomość, że Hottentoci, których uważano już za pokonanych, zadali nową klęskę wojsku niemieckiemu. Znieśli oni zupełnie oddział eskortujący wozy prowiantowe, przyczem porucznik i 10 żołnierzy poległo a 5 odniosło rany. Długo jeszcze potrwa, zanim Niemcy zdołają uspokoić tę kolonię.

Echa katastrofy w Courrières.

Cudowne wyratowanie 13 górników, którzy pośród strasznych warunków przeżyli w kopalni 20 dni, nasuwa każdemu podejrzenie, że gdyby akcya ratunkowa była natychmiast z całą energią i wszechstronnie podjęta, to niejedno życie ludzkie zostałoby uratowane. Jak donoszą dzisiejsze telegramy, komisya parlamentarna, która udała się do Courrières celem przeprowadzenia śledztwa, przesłuchała znaczną liczbę robotników, ażeby stwierdzić, czy zarząd kopalni wypełnił swój obowiązek. Ważne zeznania poczynił górnik U r b a i n, który w piątek rano znajdował się w sztolni pomiędzy szybem nr 2 a szybem nr 3, gdzie znaleziono zasypanych robotników. W kopalni czuć było woń, jak gdyby pękła rura gazowa. Jeden z parobków stajennych był pierwszym, który spotkał owych 13 górników. Usłyszawszy słabe wołania, parobek zapytał: „Kto tam?“ — otrzymawszy zaś odpowiedź: „Przychodzimy z kopalni Mericourt“, uciekł przerażony do windy. Owi górnicy podążyli w kierunku lampki, którą niósł parobek, i zostali uratowani.

— Gdyby inżynierowie byli poszli za moją radą, mogli byli wyratować jeszcze niejedną osobę — twierdzi Urbain. — Gdy wbrew mojej radzie wciśnięto maszynami świeże powietrze do szybu Mericourt, zatruto w ten sposób żyjących jeszcze górników.

Urbain sądzi widocznie, że przez wciśnięte powietrze zostały gazy wparte do kopalni w Mericourt, gdzie przedtem była atmosfera stosunkowo znośną. Urbain twierdzi dalej, że można było uratować co najmniej 100 górników, gdyby natychmiast przeszukano troskliwie kopalnię. Oczywiście twierdzenie Urbaina znalazło wiarę pośród rodzin górniczych, które też coraz głośniej objawiają swoje oburzenie. Niektórzy powiadają, że w kopalniach w Courrières są jeszcze żyjący robotnicy i że należałoby pospieszyć im natychmiast z pomocą. Czy tak jest rzeczywiście, nikt nie może dać na to ani przeczącej, ani twierdzącej odpowiedzi, a l e t o j u ż p e w n ą j e s t r z e c z ą, ż e j e s z c z e p r z e d k i l k u d n i a m i z n a j d o w a l i s i ę w k o p a l n i ż y j ą c y g ó r n i c y, k t ó r z y w o s t a t n i c h d n i a c h z g i n ę l i ś m i e r c i ą g ł o d o w ą.

Dzienniki francuskie przypominają teraz sprawę górnika, nazwiskiem Szymona R i c k, który nazajutrz po katastrofie bardzo energicznie żądał od ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Dubiefa, ażeby mu pozwolono zjechać do kopalni. Obcesowe żądanie jego wzięły mu władze za złe, a teraz Rick podaje dowód, że miał słuszność. Wieczorem w dniu katastrofy, kiedy Rick był w kopalni, ujrzał trzy zwłoki górników, kiedy zaś po trzech tygodniach udał się [illegible] to samo miejsce, zobaczył 8 trupów, przybyło więc później 5 ofiar. Rick opowiada, że zwłoki przybyłych później 5 górników były jeszcze ciepłe, śmierć nastąpiła więc w ostatniej chwili. Na podstawie opowiadania Ricka twierdzą lekarze, iż śmierć owych górników nastąpiła przed kilku dniami. I ten fakt wywołał ogromne oburzenie w całem zagłębiu węglowem Lens, wobec czego strejk przybiera ogromne rozmiary.

Sztygar Nemy wystosował imieniem wyratowanych 13 górników do westfalskich towarzyszów, którzy, jak wiadomo, pospieszyli z pomocą do Courrières, zabierając ze sobą przyrządy ratunkowe, pisemne podziękowanie, przyczem zapowiedział, że po wyzdrowieniu ma zamiar osobiście przybyć do Westfalii i osobiście podziękować za koleżeńską przysługę. Tymczasem niektóre pisma francuskie donoszą, że towarzysze Nemy'ego zarzucają mu blagę, twierdząc, że wyratował ich swoją energią Pruvost, a Nemy wlókł się tylko za nimi. Co więcej, zarzucają nawet Nemy'emu, jakoby zabierał swoim kolegom żywność, skutkiem czego najmniej ucierpiał.

— Jeżeli on sam tylko otrzyma legię, to mu ją z piersi zedrzemy — wołali wyratowani górnicy w szpitalu.

Nemy oświadczył, że zrzeknie się odznaczenia na rzecz Pruvosta, tymczasem minister i Nemy'emu i Pruvostowi przypiął krzyże legii honorowej. Mimo to jeden z wyratowanych pisemnie oświadczył, że Nemy niczem się nie zasłużył. Opowiadają dalej, że dyrektorowi kopalń w Courrières, gdy przybył pożegnać ministra robót publicznych, który miał wrócić do Paryża, minister ostentacyjnie ręki nie podał. Wkrótce ma się w Paryżu pojawić broszura, którą napisał inżynier górniczy. Autor broszury tej twierdzi, że można było wyratować kilkuset górników, którzy zginęli dzięki niedbalstwu zarządu.

Napiętnowanie systemu pruskiego.

W parlamencie niemieckim podczas obrad nad budżetem ministerstwa wojny zabrał głos poseł polski hr. Maciej M i e l ż y ń s k i i w wymowny sposób potępił cały obecny system pruski. Młody ten arystokrata, wybrany czasu swego jako kandydat polskiego stronnictwa l u d o w e g o, należy do grona polskiej szlachty postępowej w Poznańskiem, tworzącej wraz z demokratami lewe skrzydło Koła polskiego w Berlinie. — Mowca ten przypomniał interpelacyę polską, zgłoszoną niedawno w sprawie zabraniania polskim żołnierzom spowiadania się w kościele w języku polskim. „Odstąpiliśmy wówczas — zaznaczył — od omówienia tej interpelacyi, ponieważ minister wojny oświadczył, że zakaz ów był nieprawny i już został cofnięty, dalej, że tym, którzy go wydali, dano odpowiednią instrukcyę. Dziś się przekonujemy, że niższe władze wojskowe, gdy chodzi o Polaków, nie wykonują rozkazów ministra. Mam tu dowód w ręku, że i teraz jeszcze grozi się karami tym żołnierzom, którzy w kościele modlą się na polskich książkach do nabożeństwa“. Mowca żądał więc wyjaśnienia od ministra.

Następnie poruszył poseł Mielżyński sprawę usunięcia z armii Niemca i protestanta z polskiem nazwiskiem, pułkownika huzarów Keszyckiego, za to jedynie, że sprzedał dobra swoje Polakowi. Po starciu z prezydentem Izby, który go za zbyt ostre wyrażenie powołał do porządku, poseł Mielżyński mówił dalej:

„Dziwna rzecz, że tak bezwzględną i niesprawiedliwą politykę prowadzi się przeciw nam Polakom właśnie w czasach, kiedy odczuć się daje znów pociąg do s e n t y m e n t a l n o ś c i, zwłaszcza wobec obcych.

„Podziela się żałobę Rosyi, pobitych generałów i ich żółtych zwycięzców obdarza się orderami, świat cały niepokoi się dla nienaruszalności władzy egzotycznych sułtanów, przy najmniejszej krzywdzie dalekiego kolonisty Niemca posyła się okręty i działa, a w ł a s n y c h p o d d a n y c h t r a k t u j e s i ę j a k n i e p r z y j a c i ó ł w e w n ą t r z k r a j u, n a s w y k l u c z a s i ę z p r a w o b y w a t e l s k i c h. Kto przez długie lata sumiennie wypełniał obowiązek polakożerczy, na starość co najmniej ekscelencyą zostaje. Mówi się już o udzieleniu szlachectwa tym Niemcom, którzy w Księstwie fideikomisy utworzą.

„Przechodzę teraz do innego punktu, do znęcania się nad żołnierzami w ogólności. Przyznać trzeba, że p. minister wojny stara się usunąć z wojska tę plagę, o której tylko ze w s t r ę t e m pomyśleć można.

„W jednym atoli punkcie nie mogę się z nim zgodzić, mianowicie, że usprawiedliwiał przyjęcie do służby czynnej oficera, ukaranego za ciężkie znęcanie się nad żołnierzami. Mojem zdaniem, taki człowiek nigdy, przenigdy do służby wojskowej się nie kwalifikuje, chociażby się po odbyciu kary dobrze prowadził.

„Jeśli służącego, który coś przewinił, a potem wzorowo się prowadzi, przyjąć można oczywiście na nowo, to przecież nigdy oficera, który ma nad ludźmi przewodzić i przykładem im przyświecać, bo zaufania straconego nie odzyska, a łaska mu wyświadczona d e m o r a l i z u j e p o d w ł a d n y c h.

„Jedno oświadczenie ministra z radością przyjąć mogę, i to apel jego do nauczycieli i wychowawców dzieci, żeby wykorzeniali wszelkie zachcianki do gwałtów i znęcania się nad jakiemkolwiek stworzeniem. Oby ten apel usłyszeli hakatystyczni nauczyciele, którzy w naszych szkołach do krwi dzieci polskie katują i niemiłosiernie się nad niemi znęcają, dlatego, że one w o j c z y s t y m p r z e m a w i a j ą j ę z y k u. (Poseł Kardoff przeczy).

„Tak, pośle Kardoffie! Jestto rzeczą niezaprzeczoną, przez rozprawy sądowe udowodnioną, że nauczyciele do krwi biją polskie dzieci. Tacy nauczyciele na pewno nie pomogą do wyplenienia owej sromoty znęcania się nad ludźmi.

„Chciałbym dać jeszcze p. ministrowi wojny sposobność do przemówienia w innej sprawie energicznego słowa w obronie uciśnionych. — Sprawa, o której myślę, nie należy do jego wydziału, ale interesować go musi o tyle, że chodzi tu o polskiego inwalidę wojskowego.

„Ten polski inwalida kupił parcelę przed ogłoszeniem nowego antipolskiego prawa osadniczego z roku 1904. Na tej parceli chciał wybudować dom, udał się więc do landrata o konsesyę budowlaną, której mu udzielono — Gdy dom był prawie skończony, prosił go landrat, żeby za małą opłatą umieścił w domu swoim robotników hakatystycznego landbanku. Gdy zaś ci robotnicy po niejakim czasie dom jego opuścili, władza mu oznajmiła, że domu dokończyć nie wolno, ani w nim zamieszkiwać. Odwołał on się na konsens budowlany, ale oświadczono mu, że konsens niema znaczenia, ponieważ koniecznem jest pozwolenie na utworzenie nowej osady. Na nic się przydały wszelkie protesty, pozwolenia nie otrzymał i został wyrzucony na ulicę.

„Pomyślcie panowie, co się wówczas dziać musiało w sercu owego prostaka, który nie bawił się w filozoficzne wywody, ani rozmyślał nad wysoką polityką, ale w prostym swoim języku powiedział: We wojnach posyłacie nas na pierwszy ogień, ale, gdy chodzi o najprostsze prawa ludzkie i obywatelskie, o budowanie mieszkania na naszej własnej ojczystej ziemi, to nas jak bydło wyrzucacie na ulicę.

„Przeciwko takim krzywdom p. minister jak najenergiczniej wystąpić powinien, bo p r z e c h o d z ą o n e j u ż w s z e l k ą d o z w o l o n ą m i a r ę.

„Dzięki Bogu, zaczyna się już dzisiaj budzić reakcya przeciw nieszczęsnej polityce antipolskiej. Z wielu stron Niemiec dochodzą głosy protestu. Niedawno na zebraniu niemieckich wolnomyślnych w Poznaniu powiedziano, mówiąc o hakatystycznym „Ostmarkenvereinie“, o jego wstrętnej robocie: „Es ist die höchste Zeit, dass man gegen d i e B a n d e Front macht“.

„Jest rzeczywiście czas, żeby się wszyscy przeciw tej polityce zwrócili“.

Listy z kraju.

(Koresp. „N. Reformy“).

Rzeszów 2 kwietnia.

(Polityka w Rzeszowie i powiecie rzeszowskim. — Ruch budowlany. — Muzeum przemysłowe i subwencya Wydziału krajowego. — Odjazd p. Łukaszewskiego. — Zatarg. — Koncesye. — Fabryka wyrobów żelaznych. — Garbarnia i martwa ręka.)

Polityczny ruch w Rzeszowie chwilowo osłabł. Po wielkich zgromadzeniach, w których wzięło udział kilkunastu posłów, po przypływie ideałów politycznych w miejscowym tygodniku, spowodowanym założeniem drugiego organu (który obecnie już przestał wychodzić), zawieszono znowu politykę na kołek, oddając się słodkiej beczynności, zaprawianej rodzynkami w postaci walnych zgromadzeń Towarzystw, drobnemi sprawami w Radzie miejskiej, kontradykcyą w kwestyi właściwości władz i osób, powołanych do czyszczenia ulic miasta z błota i t. p.

Rezultat z ostatniej ery zgromadzeń okazywał się następujący: wstręt do konserwatywnych prądów rządowych jest ogólny, niechęć dla ich przedstawicieli wzrasta tak dalece, że nawet teror, w interesach materyalnych, nie powstrzyma na długo przerwania grobli koteryjnych. Okres zgromadzeń z silniejszym naciskiem powtórzy się w razie trwania dłuższy czas walki o reformę wyborczą. Najwięcej charakterystycznem zgromadzeniem był wiec chłopski, zwołany przez księży, na którym — wbrew wnioskom wszystkich referentów, uchwalono olbrzymią większością głosów równość powszechnego głosowania, a wyodrębnienie Galicyi połączono ze zmianą sejmowej ordynacyi wyborczej w kierunku powszechnego głosowania. Trzeba pamiętać, że lud powiatu rzeszowskiego jest uświadomionym, dzieli się na stronnictwa, skutkiem czego podszepty agitacyjne pozostają bez wpływu wobec jego zmysłu krytycznego.

Ze szczegółów codziennego życia Rzeszowa nadmienić należy, że K a s a o s z c z ę d n o ś c i buduje nowe pomieszczenie dla siebie i kasyna, że nadesłane na konkurs projekty są wystawione w Muzeum przemysłowem, że obok nowego budynku Kasy stanie filia Banku austro-węgierskiego i że miasto buduje wielką, nową szkołę ludową. Nadto fundacya Towarnickiego buduje wzorowy warsztat rękodzielniczy, stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ nową dla siebie siedzibę, a za zgodą konserwatorów odpowiednio przebudowaną zostaje średniowieczna bożnica przy zachowaniu cech charakterystycznych. Wreszcie buduje się nowa wielka łaźnia, a nadto wpłynęło kilkanaście projektów na nowe budowle prywatne, przygotowane na rok 1906. — Miasto więc niewątpliwie się podnosi, zapotrzebowanie sił do pracy zawodowej będzie znaczne, a tem samem praca intratniejszą.

Ogólnie wyczekiwana budowa nowej ogrzewalni w Rzeszowie, zawisła od ostatecznej decyzyi krakowskiej dyrekcyi kolejowej; budowa większego domu dla ubogich chrześcijańskich przy użyciu na ten cel odnośnych funduszów, budowa kościółka na nowym cmentarzu i urządzenie tegoż, zamurowanie w roku bieżącym na znacznej przestrzeni przepływającego przez miasto potoku, budowa w kilku ulicach kanałów, brukowanie ulicy Gałęzowskiego, dalsze roboty przygotowacze wodociągowe: oto nad wszelkie spodziewanie obfity wykaz publicznych robót, których wykonywanie nada miastu cechę wielkomiejskiej ruchliwości i zostawi w niem większą ilość pieniędzy.

Istniejące niespełna od roku Muzeum przemysłowe wdrożyło akcyę, aby roboty publiczne wykonane zostały przez siły miejscowe i krajowe. Muzeum to prowadzi w Przewrotnem szkołę koszykarską pod pieczołowitą opieką odnośnej komisyi pod przewodnictwem dra Rudolfa Alsa, urządziło wystawę prac terminatorów, wystawę nieustającą wyrobów krajowych, wiece rękodzielników w sprawach fachowych, związek stowarzyszeń przemysłowych itp. Nadto Muzeum urządza wycieczkę rękodzielników z powiatu do Wiednia celem oglądnięcia po drodze Muzeum w Krakowie, a w Wiedniu instytucyj przemysłowych i wzorowych pracowni rękodzielniczych. Działalność Muzeum w Rzeszowie nie doznała poparcia Wydziału krajowego, który na petycyę o subwencyę krótko odpowiedział, że Muzeum jeszcze nic nie zrobiło, więc mu subwencyi odmawia. To się nazywa popieraniem celów przemysłowych. — Muzeum przedłożyło wykaz czynności swoich, wykazując, że Wydział krajowy przysłał p. Nawralla, który chwalił inicyatorów i dotychczasową pracę muzealną. Przybył także p. Szydłowski, który badał szkołę koszykarską i okazywał zadowolenie z jej stanu; mimo tego wszystkiego z krajowych funduszów na cele przemysłowe Muzeum nic nie dostało! Poco tu komentarzy! Z pewnie a wyodrębnioną Galicyą dopiero zawita dla przemysłu arkadyjskie szczęście!

Przykrym jest dla Rzeszowa wyjazd prezydenta sądu p. Ł u k a s z e w s k i e g o, [illegible] energii [illegible] do zwiększenia [illegible] budowa nowego gmachu sądowego. [illegible] hofrat p. [illegible] iwość dla [illegible] publicznego, są dla mieszkańców dobrą wróżbą na przyszłość.

Ciekawy zatarg powstał w tutejszem starostwie. Przed kilkunastu laty jeszcze uzyskała p. Uszarska zezwolenie na utrzymywanie w dawnej Ruskiej Wsi stajni spędowej. Po urządzeniu jej w kilka lat urządzono w jej bliskości (!) szkołę ludową, po przyłączeniu Ruskiej Wsi do Rzeszowa szkołę rozszerzono i podniesiono, przyczem współdziałały władze szkolne. Obecnie dąży się do usunięcia stajni spędowej, bo szkoła jest za blisko! Dlaczego ta bliskość nie była przeszkodą do rozpoczęcia budowy? Najlepiej byłoby, gdyby budynek szkoły sprzedano, postawiwszy nowy, wogóle odpowiedniejszy na szkołę, obecny bowiem ciasnością swoją i brakiem dziedzińców, urąga hygienicznym wymaganiom szkolnym. Nabywca na ten budynek znalazłby się z łatwością.

Obecny sposób udzielania koncesyj wywołał nawet u zwierzchności gminnej niezadowolenie, przychylne opinie gminy tak często nie mają znaczenia, iż zaczyna się wogóle powątpiewanie, czy wydawanie tych opinij ma jaki sens i cel jakikolwiek.

Fabryka wyrobów żelaznych inżynierów Szaynoków, rozwijająca się, jak na początek, pomyślnie, wymagająca jednak całkiem słusznie powszechnego poparcia tego rozwoju na przyszłość, napotykała na trudności założenia, bo może się z niej rozlegać hałas, jednak władze polityczne na szczęście tym razem na podobne przeszkody nie zważały. Jeżeli przemysł ma się rozwijać, drobne przeszkody dla koncesyi istnieć nie powinny, zwłaszcza, że nie rozchodzi się przecież o koncesye na zadopiekuńczo strzeżone rafinerye nafty, apteki, drukarnie i t. p.

Wyczekuje przeznaczenia dawny budynek garbarni rzeszowskiej. Mury po spaleniu fabryki sterczą w niebo, jak kości szkieletu. Likwidacya garbarni, prowadzona od szeregu lat, wymaga raz przecież ukończenia. Akcye poszły na masło, a pozostałych budynków możnaby coś zrobić, np. ślusarnię lub warsztat mechaniczny. W tym celu jednak musiałyby się ubikacye te raz już wydostać z pod martwej ręki banku. (X.)

Sobieski pod Wiedniem.

Przed kilku dniami umieściliśmy streszczenie pracy rotmistrza Władysława Jagielskiego, która pojawiła się w wojskowem czasopiśmie „Vedette“ pod tytułem „Sobieski vor Wien 1683“. Obecnie podajemy najważniejsze ustępy z drugiej części tej pracy, świadczące niezbicie, że oswobodzenie Wiednia od nawały tureckiej było głównie zasługą Sobieskiego i że on kierował bitwą.

Po południu dnia 12 września szwadrony polskie pośród okrzyków całego wojska chrześcijańskiego, wysuwają się na plac boju i trzykrotnie atakują Turków. Jak stwierdza „mémoire badois“ Polacy zdobyli wzgórza na zachód od Poetzleinsdorfu, gdzie Sobieski umieścił natychmiast artyleryę i piechotę, a „Diarium artill.“ dodaje uwagę, że stało się to bez wielkiego wysiłku. Dwie polskie brygady przy pomocy dragonów cesarskich zajęły spaloną wieś Poetzleinsdorf. Na prawem skrzydle również walczy piechota polska.

„Jakie były skutki — zapytuje autor pracy — gdy jazda Sobieskiego zaczęła wysuwać się naprzód? Wezyr ściągał zewsząd oddziały przeciwko nowym kolumnom chrześcijańskim. Zjawienie się wojsk Sobieskiego wywarło tem większe wrażenie, że dążyły one drogą najkrótszą ku mostom na Wiedeńce i ponieważ wezyr, który dotąd sądził, że ma do czynienia tylko z zaciężnemi Lubomirskiego, przekonał się o obecności króla ze swoją armią. (Toifel. str. 500). W zaciętej walce na rękę zdobywa Sobieski począwszy od g. 3 po południu stoki wzgórz i winnice naprzeciw Dornbachu i Poetzleinsdorfu i staje wreszcie przed płaszczyzną. Osiągnął swój cel.

„Sobieski nie liczył na tak łatwą pracę w dniu 12 września, jak świadczy „Diarium artilleriae“. Zmieniwszy swój pierwotny plan, postanowił jeszcze tego samego dnia przejść do ataku i wykonał ten zamiar. Słynny wódz jazdy wykonał swoje dzieło jako dowódca i mógł dobyć miecza, ażeby, jak powiada „Diarium artilleriae“, zagrzać wojsko swoim przykładem, jak je przedtem zagrzewał swoją radą“.

Turcy wszystkie siły swoje skupili na prawem skrzydle przeciwko Polakom zanim jeszcze oddziały lotaryngskie wykonały atak na Krotenbach. Tam paść miało rozstrzygnięcie walki. Turcy próbowali obejść chrześcijańskie prawe skrzydło, ale odparła ich piechota polska. Gdy wreszcie oddziały lotaryngskie i saskie zaczęły wypierać Turków, postanowił Sobieski zadać im stanowczy cios. Husarze i pancerni zmietli poprostu Turków, a cesarscy kirasyerzy nie mogli nadążyć konnicy polskiej. „Diarium artill.“ powiada o tym ataku: „les Allemands ont avoué eux mêmes q u e l e s P o l o n a i s a v a i e n t p r e s q u e s e u l s c o m b a t t u s, la precipitation de l'attaque en effet fut tel qu'il était rare qu'un de leurs y put prendre part“. (S a m i N i e m c y p r z y z n a l i, ż e P o l a c y w a l c z y l i p r a w i e s a m i; szybkość ataku była rzeczywiście taką, że była rzadkością, ażeby który z ich (t. j. niemieckich) pułków mógł w nim wziąć udział).

„Polacy — pisze rotmistrz Jagielski — wpadli około godziny 6 wieczorem do obozu tureckiego. Wymienione w tak zwanem „Kriegsjahr“ nazwiska poległych i dosyć wielkie straty jak na atak konnicy w najszybszym pędzie (25%, według Toifela) dowodzą, że Polacy uczciwie wywalczyli sobie zwycięstwo. Pozostaje jeszcze do zbadania, czy zwrot oddziałów lotaryngskich na prawo, w poprzek obozu tureckiego rozstrzygnął walkę, a przedewszystkiem, czy był możliwy. Według Marsigli'ego, który jako jeniec znajdował się w obozie tureckim pod Wiedniem, posiadał obóz ów tylko naokoło namiotu wezyra wielki plac, a szeroka droga tworzyła wejście. Tą właśnie drogą wpadli Polacy do obozu, dążąc ku namiotowi wezyra, a szwadrony polskie, wysłane dla ścigania uciekających, wybiegły za Turkami poza Wiedenkę. Cały obóz był plątaniną około 100.000 namiotów; urządzenia dla żywienia koni, dla gotowania strawy i t. p. utworzyły prawdziwy labirynt, pułapkę, w której zwycięzcy, zajęci łupem, staliby się bezbronnemi ofiarami tureckich handżarów, gdyby odwrót Turków był tylko podstępem. O tem wiedzieli Lotaryngczycy; oddziały ich wtargnęły do obozu wtedy dopiero, gdy Sobieski rozbijał koło namiotu wezyrskiego ostatnie szyki tureckie, ale nie przeszły wcale przez cały obóz. Nie można było myśleć o podobnym manewrze bez narażenia się na zupełną utratę porządku, zwłaszcza przy ówczesnych ociężałych formacyach, zresztą Sobieski zakazał reszcie wojska wchodzić do obozu. Naoczni świadkowie nic nie wspominają o tem przejściu oddziałów lotaryngskich przez obóz turecki. Naturalnym skutkiem takiego przejścia byłoby spotkanie się ks. Lotaryngskiego z Sobieskim na pobojowisku jeszcze dnia 12 września, gdy tymczasem spotkanie to nastąpiło dopiero nazajutrz, przyczem ks. Lotaryngii gratulował Sobieskiemu.

„Gratulacya ta nie była frazesem grzeczności. Świadczy o tem odpowiedź ks. Lotaryngii na pytanie, jak cesarz ma przyjąć króla elekcyjnego („jako zabawę“, odpowiedział ks. Lotaryngii), tudzież scena, gdy oddziały z centrum i prawego skrzydła zeszły się przed obozem tureckim: „Illue advenit et princeps Valdeck, qui complexus eum fletu miscens Regi futuram jam gratulabatur victoriam“ („Diarium principis“), a więc ks. Waldeck gratulował królowi zwycięstwa, objąwszy go pośród płaczu. Sobieski w liście z dnia 13 września pisze pomiędzy innemi: „Książęta przybiegli do mnie, rzucając mi się na szyję i ściskając mnie, generałowie całowali moje ręce i stopy, a trzeba było widzieć żołnierzy i oficerów, którzy wołali: „Nasz dzielny król!“ Takich rzeczy nie można wymyśleć. I oto geneza „legendy“ o Sobieskim.

„Bitwą pod Wiedniem k i e r o w a ł Sobieski i atakiem na prawem skrzydle r o z s t r z y g n ą ł o z w y c i ę s t w i e. Dowodem są fakty, przytoczone przez naocznych świadków.“

Autor zastrzega się przeciwko posądzeniu, jakoby chciał spychać na szary koniec inne wojska, które walczyły pod Wiedniem, chodziło mu tylko o prawdę historyczną i oto, ażeby oddać zasłużoną cześć królowi polskiemu. Toifel na str. 517, pisząc o podzięce cesarza Leopolda, wyrażonej Sobieskiemu, powiada wyraźnie, że szczęśliwą odsiecz Wiednia należy po największej części („meistens“) przypisać królowi polskiemu. Obecnie stało się w Wiedniu modą obniżać w sposób szowinistyczny zasługi Sobieskiego. Ludzie, których wiedza historyczna nie sięga nawet wysokości podręczników szkolnych, rozprawiają o Sobieskim ze śmieszną powagą i ferują nieodwołalne wyroki. Na to nie ma lekarstwa, jednakże należy ćwiczyć opinię publiczną, a do tego dąży praca rotmistrza Jagielskiego.

Kraków, 3 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 5 b. m., o godzinie 5 po południu.

Pomnik Władysława Warneńczyka w katedrze na Wawelu. Wczoraj zwieziono już do katedry na Wawelu pomnik Władysława Warneńczyka. Pomnik ten, znacznych rozmiarów, marmurowy z ozdobami z bronzu, stanie w nawie głównej naprzeciw pomnika Władysława Jagiełły. Twórcą pomnika jest znany zaszczytnie artysta-rzeźbiarz, p. Madejski. Pomnik i jego części, oraz ozdoby i podstawa mieszczą się w trzech olbrzymich i w kilku mniejszych pakach, które złożono w jednej z sąsiednich kaplic, skąd prowadzone będą roboty około wydobycia, ustawienia i spajania części rzeźb. Pracami temi kieruje przybyły z Rzymu rzeźbiarz-specyalista, tak zwany „marmistrz“, Giustino Guarzaroni.

Na razie prowadzoną jest praca koło ufundamentowania podstawy pod posąg, po powrocie zaś p. Madejskiego z Tarnowa, dokąd się udał dla ustawienia na tamtejszym cmentarzu przez siebie wykonanego pomnika ks. Sanguszki, nastąpi w katedrze wawelskiej ustawienie pomnika króla Warneńczyka i prawdopodobnie uroczyste jego odsłonięcie.

Zbiory p. Feliksa Jasińskiego dla Muzeum narodowego. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi III (prawniczej) Rady miasta. Uchwalono przedstawić sekcyi skarbowej, która odbędzie posiedzenie jutro, a następnie Radzie miasta wniosek o przyjęcie zbiorów, ofiarowanych przez p. Feliksa Jasińskiego na rzecz gminy m. Krakowa (jako oddział Muzeum narodowego) pod warunkami wykazanemi w akcie darowizny, z kilku jednak zmianami w tym akcie proponowanemi przez syndyka miejskiego, oraz uchwalono wyrazić ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Leo. Na posiedzeniu tem uchwalono szereg wniosków, które będą przedstawione na najbliższej Radzie miasta, a zmierzających do rozszerzenia i elektrowni i gazowni miejskich.

Z Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4. Walne zgromadzenie odbędzie się 8 bm., w niedzielę o godz. 3½ po południu w sali przy ulicy Biskupiej, l. 16. W razie braku dostatecznej ilości członków drugie zgromadzenie odbędzie się o godz. 4 po południu. Na porządku dziennym prócz sprawozdania za r. 1905 znajduje się sprawa dobudowy II. piętra domu przy ul. Biskupiej, l. 16.

Koncert „Harmonii“. Zarząd „Harmonii“ pragnąc wobec rozsprzedania miejsc na galeryi uprzystępnić publiczności udział w koncercie, zniżył do wysokości 2 koron ceny ostatnich rzędów krzeseł parterowych w sali na piątkowy koncert symfoniczny.

Do nauczycielstwa ludowego. Donoszę, że namiestnictwo reskryptem z dnia 26 marca b. r. L. 30.621 n i e z a k a z u j e zawiązania Stowarzyszenia „Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego w Galicyi“. Na mocy tego reskryptu przystąpimy natychmiast do organizacyi zawodowej.

St. N o w a k.

Dwunasta pogadanka pedagogiczna odbędzie się dnia 4 b. m. o godzinie 5 w auli I szkoły realnej. Na porządku dziennym referat p. Mieczysławy Sieczkowskiej p. t.: „Kilka słów o naszych zakładach naukowo-wychowawczych dla dziewcząt.“ Wstęp wolny dla rodziców i wychowawców.

Niefortunny komunikat „Czytelni I. Koła T. S. L. im. Kilińskiego“ skierowany przeciw „Nowej Reformie“, jako popierającej rzekomo t y l k o s o c y a l i s t y c z n e i n s t y t u c y e, znalazł się także na łamach „Słowa Polskiego“. Organ wszechpolski twierdzi, że komunikat otrzymał od „Zarządu Koła im. Asnyka“, — co jest n i e p r a w d ą. Przeciwnie, Czytelnia, utrzymywana przez to Koło, postąpiła w tym wypadku na własną rękę, bez wiedzy zarządu Koła. Przytoczywszy komunikat, woła kronikarz „Słowa Polskiego“: Komentarze zbyteczne! Owszem, p o t r z e b n y jest ten komentarz, że redakcya „Słowa“ powinna była na tyle mieć poczucia uczciwości, aby jeden rzut oka na pierwszy lepszy numer „Nowej Reformy“ przekonał ją, iż zarzut popierania przez nas tylko socyalistycznych instytucyj, polegać musi na mistyfikacyi, lub złośliwie zmyślonej informacyi.

Tow. „Opieki nad młodzieżą szkolną“ zwraca się do osób, mających chęć ubezpieczyć się na życie w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, z prośbą o łaskawe zgłaszanie się o pośrednictwo w tej sprawie do Towarzystwa „Opieki nad młodzieżą szkolną“ przy ulicy Szpitalnej l. 7, II. p., od godziny 12—2, ze względu na to, że Towarzystwo ubezpieczeń przyznało Towarzystwu „Opieki“ od sumy w ten sposób ubezpieczonej pewien procentowy dochód na wsparcia dla biednej młodzieży bez jakiejkolwiek podwyżki premij asekuracyjnych.

Zarazem Towarzystwo „Opieki nad młodzieżą szkolną“ uprasza wszystkie osoby, wspierające biednych młodzieńców bez dostatecznego zbadania ich stosunków, aby zwracały się o pośrednictwo w każdym takim przypadku do Towarzystwa, gdyż usilne staranie Towarzystwa o poznanie położenia młodzieży szkolnej i ciągła, żywa z nią styczność daje gwarancyę, że pomoc tą drogą niesiona dostanie się w udziale istotnie najgodniejszym i nie stanie się przedmiotem wyzysku niesumiennych osobników, podszywających się często pod mundurek szkolny.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na posiedzeniu 21 marca, na wniosek komisyi przemysłowo-lekarskiej, uchwaliło polecić do użytku chleb dla chorych na cukrzycę wyrobu firmy Stanisława Gargula z Jarosławia.

Zapomoga dla ślepych. Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z fundacyi dla ślepych ś. p. Józefa Koswitzky'ego, Wydział krajowy rozpisuje konkurs z terminem do 16 kwietnia b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, t. j. 17 maja b. r., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i istotnie jej potrzebujące. Osoby, posiadające wymagane kwalifikacye, mają wnieść prośbę o powyższe wsparcie do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta m. Krakowa i zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnemi dokumentami w miejskiem biurze ubogich (Poselska 9, II. p.).

Walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicyi zachodniej odbyło się dnia 31 marca w Krakowie. Do zarządu wybrano powtórnie: seniorem Karola Łuczkę z Podgórza, wiceseniorem Ksawerego Mikuckiego z Krakowa, sekretarzem Władysława Zdzisława Boruckiego z Krakowa; do komisyi egzaminacyjnej: dra Mieczyńskiego z Wieliczki, Wilhelma Zajączkowskiego ze Strzyżowa i Alfreda Weissa z Bochni, jako zastępcę sekretarza gremium, W. Z. Boruckiego; do komisyi kwalifikacyjnej: Wiktora Redyka, Konstantego Wiszniewskiego, Ksawerego Mikuckiego i Wincentego Grabowskiego z Krakowa, Marcina Gorzeckiego z Nowego Sącza, Jana Niesiołowskiego z Tarnowa, Władysława Switalskiego z Przeworska i Dyonizego Matnię z Podgórza; do komisyi kontrolującej: Ludwika Rosenberga z Krakowa, Dyonizego Matnię z Podgórza i Alfreda Weissa z Bochni.

Ze sfer aptekarskich. Prawomocne koncesye na otwarcie nowych aptek otrzymali pp. Eugeniusz Gabryel Rein ze Lwowa w Drohobyczu, J. Krzyżanowski ze Lwowa w Tarnopolu. Koncesyę w drugiej instancyi na aptekę w Grębowie (pow. tarnobrzeski) otrzymał p. Jan Haszczyc z Przemyśla. P. Tadeusz Skowroński wydzierżawił aptekę spadkobierców ś. p. Zahradnika w Złoczowie, p. Białoskórki aptekę w Krakowcu, p. Klemens Reischer aptekę w Rudniku. Zarząd apteki spadkob. ś. p. Dadleca w Żółkwi objął p. Karol Gross, zarząd apteki w Skale p. M. Piotrowski.

Zagadkowa sprawa. W sprawie napadu na 9-letnią dziewczynkę na Ludwinowie, Agatę Wszołkównę, o którym donosiliśmy wczoraj, podajemy następujące szczegóły:

Sledztwo, jakie się w tej sprawie toczy, wykazało pewne poszlaki przeciw Józefowi Malacie, złodziejowi, aresztowanemu w sobotę za włóczęgostwo, który kręcił się po Ludwinowie. Przy aresztowaniu mianowicie znaleziono w podgórskiej ekspozyturze policyi przy nim dwie flaszki, jedną ze spirytusu, a drugą z rumu; rysopis zbrodniarza, jak podaje Waszołkówna, zgadza się prawie zupełnie z wyglądem Malaty. Z drugiej strony znów komisya sądowo-lekarska, jaka się na miejsce wypadku udała, stwierdziła, że w miejscu wskazanem przez dziewczę, żadnych nie znaleziono śladów, prócz kilku odcisków butów. Miejsce to znajduje się w pobliżu szkoły na Dębnikach, na stoku nasypu kolejowego, jest bardzo pochyłe i zasypane kamieniami i szkłem, wobec czego dziewczę musiałoby odnieść jakieś obrażenia cielesne na plecach, z czego niema jednakowoż ani śladu. Nadto w miejscu tem panuje o tym czasie, tj. około 6 wieczorem ożywiony ruch, wobec czego nieprawdopodobnem jest, żeby to, co dziewczyna opowiada, mogło dojść do skutku, niedostrzeżone przez nikogo.

Wedle jej zeznań, mężczyzna ów był w szynku Tillesa na Dębnikach w tym samym czasie, kiedy rum kupowała i zauważyła, że zakupiwszy do dwóch flaszek spirytusu, do jednej zaś rumu, chciał, żeby mu szynkarka dolała wody do spirytusu. Tymczasem personal szynkarski utrzymuje stanowczo, że tego dnia nie było takiego mężczyzny w sklepie zupełnie, ani też, żeby ktokolwiek żądał dolania do flaszki ze spirytusem wody. Zeznania dziewczyny są ogromnie niejasne i niepewne.

Sprawa przedstawia się istotnie bardzo zagadkowo. Podejrzanego Malutę odstawiono do krakowskiego sądu powiatowego karnego; dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia dr Władysław Kisiel. Równolegle zaś, mimo, że miejsce wypadku leży poza obrębem policyjnym, z ramienia podgórskiej ekspozytury policyi prowadzą w tej sprawie śledztwo dwaj agenci policyjni pp. Nykulski i Nowak, których badania rzucą niewątpliwie pewne światło na tę tajemniczą sprawę.

IV zjazd delegatów „Ogniwa". Jak już donosiliśmy, zjazd delegatów Związku polskich Tow. akademickich w Austryi odbędzie się w Krakowie 5, 6, 7 i 8 bm. Inauguracyjne otwarcie zjazdu odbędzie się 5 bm. o godz. 10 przed południem w sali Kopernika w Collegium novum. Tam także odbywać się będą posiedzenia plenarne delegatów i posiedzenia komisyjne. We czwartek wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie delegatów w górnej sali Sokoła. Informacyj udziela krak. komisya zarządu „Ogniwa" codziennie od 2½ do 3½ po południu w Domu akademickim.

Z sali sądowej. Dzisiaj zasiadł na ławie obwinionych przed sądem przysięgłych w Krakowie 27 lat liczący wyrobnik Kazimierz Sieprawski, rodem z Brzoskwini (powiat Kraków), oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i rabunek. — Sieprawski dnia 16 października z. r. przyszedł w odwiedziny do Apolonii Mistakowej, gospodyni w Brzoskwini, i tam przyniesioną przez siebie flaszką rumu częstował obecnych. Ponieważ Sieprawski znany był we wsi jako awanturnik i był już karany więzieniem, nikt z zebranych u Mistakowej nie chciał korzystać z jego poczęstunku, czem obrażony Sieprawski wszczął bójkę z obecnym w izbie Mikołajem Bulką i pchnął go trzy razy nożem w pierś. Gdy Bulka upadł, Sieprawski zażądał od swej ofiary 15 złr. pod groźbą zabicia. Bulka nie miał przy sobie pieniędzy, więc dał Sieprawskiemu zegarek wartości 18 złr., a ten żądając od Bulki tylko 15 złr., lojalnie dopłacił Bulce ze swej kieszeni 3 złr., poczem ze [illegible] zgoda między na[illegible]", opuścił swoją ofiarę. Ale w taki sposób zawartej „zgody" nie akceptowała władza bezpieczeństwa i, dowiedziawszy się o fakcie, uwięziła Sieprawskiego, który dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Traunfellner, oskarżał prokurator dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Bader.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Kazimierza Sieprawskiego na 2 lata ciężkiego więzienia.

Rozprawa przeciw Eugeniuszowi Wrońskiemu, oskarżonemu o zamordowanie Maryi Kollasówny, odbędzie się ponownie w ostatnich dniach kwietnia b. r. przed sądem przysięgłych w Krakowie. Lekarze rzeczoznawcy, prof. dr Wachholz i dr St. Jankowski, po dłuższej, dokładnej obserwacyi podsądnego, orzekli, że Wroński jest tylko zepsutym moralnie mężczyzną, że jednak jest zupełnie zdrowym umysłowo pod każdym względem.

Kradzież 27.000 koron na poczcie. W poniedziałek dnia 9 b. m. odbędzie się ponowna rozprawa karna przeciw Antoniemu Mayerowi, b. woźnemu pocztowemu o kradzież 27.000 koron, oraz przeciw jego żonie, Anastazyi Mayerowej, o współwinę w kradzieży. Jak wiadomo, na pierwszej rozprawie w lutym b. r. Mayer, na wniosek prokuratora, dra Tokarza, oddanym został pod obserwacyę lekarską co do poczytalności umysłowej. Badający go lekarze-psychiatrzy, prof. dr Wachholz i dr St. Jankowski orzekli, że Mayer był i jest zupełnie zdrowym umysłowo, wobec czego stanie w poniedziałek ponownie przed sądem. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu dr Trzaskowski — bronić będzie adwokat dr Lewicki.

Nowy Sącz, 1 kwietnia. Dziś odegrali tu amatorzy sokoli komedyę Bałuckiego „Grube ryby".— Gra stwierdziła raz jeszcze liczne talenty artystyczne i zamiłowanie publiczności sądeckiej do widowisk scenicznych.

We czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła" w Nowym Sączu, staraniem młodzieży akademickiej z Krakowa, pod kierownictwem dra Lucyana Rydla wieczór artystyczny, na którego program złożą się: II akt „Wesela" i „Warszawianka". Nadto p. Walewski odśpiewa kilka utworów.

Dnia 25 marca zawiązało się w Nowym Sączu Towarzystwo humanitarne „Pomoc koleżeńska" (stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych i pomocniczych funkcyonaryuszy kancelaryjnych). Towarzystwo to oparte jest na statucie zatwierdzonym przez namiestnictwo we Lwowie, a celem jego: obrona interesów zawodowych członków, tudzież wdów i sierót po członkach oraz krzewienie ducha koleżeńskiego i towarzyskiego przez urządzanie odczytów, wykładów, wycieczek, zabaw, przedstawień i t. d.

Nowe gniazdo sokole założone zostało w Zatorze. Na walnem zgromadzeniu członków, które — jak nam piszą z Zatora — odbyło się dnia 31 marca, wybrano do zarządu druhów: Nowaka, Bahra, Jarosza, Kacza, Betleję, Bernera, Omastę i Kupca. Obowiązki naczelnika przyjął druh dr Hubert. Życzliwości Rady miejskiej i burmistrza miasta Zatora, dra Tarchalskiego, zawdzięcza młode gniazdo przytułek w sali posiedzeń Rady gminnej w Zatorze, udzielony bezpłatnie na ćwiczenia sokole. — Młodemu gniazdu życzymy pomyślnego rozwoju.

Tarnów, 31 marca. Staraniem Towarzystwa muzycznego odbył się 31 marca w sali kasynowej koncert króla skrzypków Stanisława Barcewicza i pianisty L. Golmera. Publiczność nie dopisała, ale prawdziwi miłośnicy pięknej gry na skrzypcach nie pożałowali pewnie sobotniego wieczora. Bo też Barcewicz nie grał, lecz czarował swoją muzyką. To też publiczność niemilknącą burzą oklasków przyjmowała naszego skrzypka. P. Golmer akompaniował bardzo poprawnie.

Dnia 30 marca powstał na Grabówce pożar w stajni ogrodnika Łazarskiego. Stajnia spłonęła. — Prawie równocześnie powstał pożar u Maleńskiego. Ogień zlokalizowała straż pożarna w krótkim czasie.

Z Jarosławia piszą nam: Rozszerzone wieści o zmniejszeniu tutejszego garnizonu przez zebranie dwóch szwadronów kawaleryi, okazały się przedwczesnemi. Uszczuplenie załogi miało nastąpić z powodu złego umieszczenia dla konnicy. Przedsiębiorca budowlany, Fleischl ze Lwowa, przystępuje do budowy koszar kosztem miliona koron przeszło, więc konnica będzie miała wyśmienite umieszczenie i nie zabiorą jej, chyba, że wypadki polityczne będą wymagały innego rozłożenia armii.

Wieczorem 29 marca b. r. wybuchł pożar w Tuszempach i w przeciągu godziny obrócił w perzynę ośm chat i dwie stodoły. Przyczyny pożaru nie zbadano.

Z Białej piszą nam: W bialskim Sokole powstała orkiestra amatorska, złożona z członków Sokoła. Próby odbywają się co tydzień w szkole polskiej pod kierunkiem p. Kusia. — „Karpackich górali" Korzeniowskiego odegrali dnia 1 b. m. członkowie Towarzystwa rękodzielników w Białej. Przedstawienie to świadczy, że rękodzielnicy nasi po pracy zawodowej nie żałują czasu i zamiast przesiadywać nad szklanicą piwa, uczą się ról i odbywają próby, co wpływa bardzo dodatnio pod względem narodowym na otoczonych zewsząd Niemcami rękodzielników tutejszych.

Epidemie. W tygodniu od 18 do 24 marca br. doniesiono w Galicyi o nowych przypadkach: ospy w 2 gminach 5 chorych, a mianowicie pow. Chrzanów (Balin 4, Górka 1); duru plamistego w 24 gminach 60 chorych, a mianowicie m. Lwów 1 (zachorował czeladnik stolarski przybyły z Rozdołu pow. Żydaczów) Brzeżany (m. Brzeżany 1, Glinna 2), Cieszanów (Szczutków 1), Horodenka (Żuków 5), Jarosław (Leżachów 1, Dąbrowica 1), Jaworów (Bonów 1, Żmijowiska 2, Berdychów 3, Ożomla 1, Siedliska 7), Myślenice (Pcim 4), Rawa (Rzeczyca 1, Kamionka wol. 2), Sambor (Dorożów 1), Stary Sambor (Grodowice 1), Stryj (Wołosianka 3, Pławie 6, Kalne 2, Klimiec 2), Tarnopol (Chodaczków 7), Żółkiew (Przystań 1), Złoczów (Jasionowce 4); nagminnego zapalenia opon mózgowordzeniowych w 32 gminach 53 chorych.

Zmarli.

Bolesław Jaworski, właściciel dóbr, w 60 roku życia, umarł w Krakowie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Organizuje się w Warszawie z inicyatywy „Związku demokratycznego adwokatów przysięgłych nowe stronnictwo polityczne p. n. „Polska partya konstytucyjno-demokratyczna."

— Strejk krawców, trwający od kilku dni, nie ustaje, a teror strejkowy szerzy się coraz bardziej. Strajkujący domagają się między innemi, [illegible] pracę domową, w zamian której majstrowie mają urządzić u siebie warsztaty z płacą dzienną. Teroryści wielu majstrom zniszczyli zapasy towarów i zrządzili dotkliwe szkody.

— Nocy wczorajszej obok obozu Gąsinowskiego pod st. Małkinia kolei petersburskiej na szosie zrabowano radcę kolegialnego Pawłowa, urzędnika kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego. Znaleziono go w rowie z wodą zupełnie nagiego, ponieważ rabusie zabrali mu wszystko. Chorego z przeziębienia Pawłowa umieszczono u obywatela ziemskiego Andrzejewskiego.

Niesłychanie zuchwałego napadu — jak z Warszawy donoszą — dokonała gromada bandytów na mieszkanie proboszcza parafii św. Trójcy na Solcu ks. prałata Jełowickiego. Bandyci z przyprawionemi wąsami i brodami, około godziny 9 wieczór wtargnęli w liczbie około 20 na podwórze plebanii, ubezwładnili i związali powrozami dwóch stróżów, oraz kucharza. Lokaja, który wybiegł z mieszkania na hałas, pochwycili rabusie pod rękę i grożąc mu rewolwerami, zmusili do oprowadzenia po apartamentach proboszcza. Rozbili biurko, przetrząsnęli wszystkie kąty, lecz nic nie znaleźli, gdyż ks. prałat pieniędzy w domu nie trzyma. — W czasie, gdy rabusie plądrowali mieszkanie na górze, przed plebanię zajechała kareta z ks. prałatem. Trzech wartujących przy bramie bandytów przyskoczyło do drzwiczek karety. Ks. Jełowicki nie uląkł się jednak wymierzonych przeciw niemu rewolwerów, — a zimną krwią tak zaimponował bandytom, iż poczęli pośpiesznie uciekać, rozpraszając się na wszystkie strony. Trzech z nich na ulicy Czerniakowskiej wpadło w ręce nadciągającego patrolu. Odprowadzono ich do cyrkułu na ulicę Kruczą.

Oblężenie fabryki. Z Ostrowca w Królestwie Polskiem telegrafują do „Kuryera Warszawskiego":

Tutejsze zakłady fabryczne były wczoraj widownią krwawego zajścia, którego przebieg był następujący: W sobotę o godzinie 8 z rana, na szosie pomiędzy osadą fabryczną Klimkiewiczów a Ostrowcem, ktoś strzelił do przechodzącego strażnika ziemskiego, Kobylińskiego, ranił go ciężko i zbiegł do fabryki. W poszukiwaniu zbiega w południe całą fabrykę otoczono wojskiem, przyczem oświadczono zarządowi fabryki, że dopóty nikt nie będzie wypuszczony z fabryki, dopóki nie będzie wydany ten, który strzelił do strażnika, oraz główni agitatorowie wszelkich zamieszek.

Fabryka otoczona jest od wszelkiej komunikacyi z zewnątrz. Tysiąc pięćset robotników i około stu urzędników fabrycznych całą sobotę i noc na niedzielę pozostawali bez wszelkiej żywności.

W niedzielę w południe władza postawiła ultimatum, że jeżeli żądania władzy wojskowej nie będą spełnione, to fabryka będzie zbombardowana. Na poparcie tego przed zakłady fabryczne zatoczono działa.

Domy fabryczne, zamieszkałe przez rodziny robotników, są silnie strzeżone przez wojsko, nikt nie wychodzi, ani nie wchodzi.

Kilku robotnikom udało się tyłami fabryki zbiedz. Do jednego z nich wymierzonych było kilkanaście strzałów, pomimo to uszedł cało. Drugiego zabito.

Na szosie ostrowieckiej i w mieście rozgrywają się bolesne sceny: płacz rodzin i lament żon, których ani w południe w sobotę, ani wieczorem, ani rano w niedzielę nie dopuszczono z pożywieniem do mężów.

O godz. 3 w nocy przybył pociąg nadzwyczajny z przedstawicielami władzy. Dyrektor Adamiecki i i wicedyrektor Wilde byli wezwani na stacyę, dokąd przybyli pod silną eskortą, która ich potem odprowadziła z powrotem do fabryki.

O godz. 10 wieczorem wydano polecenie wypuszczenia wszystkich pracowników z fabryki, którzy też wyszli z niej i udali się do domów. Wojsko ustąpiło i wyjechało z powrotem do Wierzbnika. (Prawdopodobnie wydano sprawcę zamachu. Przyp. red.).

W Częstochowie ma powstać nowa średnia szkoła rolnicza staraniem prezesa piotrkowskiego Towarzystwa rolniczego, p. Bogusławskiego. Szkoła będzie się składać z czterech klas specyalnych i tylaż ogólno-kształcących. Dla praktyki szkolnej szkoła posiada 2 dobrze zagospodarowane majątki pod Częstochową. W szkole tej, jako prywatnej, wykład będzie w języku polskim.

Odkrycie kopalni węgla. Z Kielc donoszą: W majątku Szklary na gruntach włościańskich odkryto pokłady węgla kamiennego. Pokłady obejmują przestrzeń 6 wiorst.

Maryawici w Łodzi. Z Łodzi donoszą: Maryawici łódzcy, nie czując się na tyle silnymi, aby na wzór współwierców strykowskich i zgierskich zawładnąć którymkolwiek z kościołów miejscowych, postanowili urządzić w mieście prywatną kaplicę w jednym z domów przy ul. Młynarskiej na Bałutach. W tym celu wynajęto już odpowiedni lokal, składający się z trzech obszernych pokojów. Dla udzielania pociech religijnych sekciarze powołali do Łodzi zasuspendowanego ks. maryawitę Marksa.

Zamach w Białymstoku. Do „Warsz. Dziennika" telegrają z Białegostoku:

Do kancelaryi białostockiego oddziału żandarmeryi, w domu Pełczyńskiej przy ulicy Suworowskiej, rzucono 2 bomby. Jedna z nich wybuchła, a odłamki jej śmiertelnie poraniły podoficera żandarmeryi Rybińskiego, który w półgodziny umarł, oraz ciężko zraniły wachmistrza. Trzeci, znajdujący się tam podówczas podoficer, został ogłuszony.

Wybuch zburzył umeblowanie kancelaryi i część gabinetu naczelnika, podpułkownika Gribojedowa, którego nie było tam wtedy. Bomba, która nie wybuchła, miała kształt długiego cylindra z blachy. Znaleziono ją na podłodze śród szczątków drzewa, szkła, tynku i kałuży krwi.

Sprawcy nie ujęci. Zdaje się, iż są oni członkami miejscowej partyi anarchistów-komunistów, którzy w ten sposób zemścili się za niedawne aresztowanie trzech swoich towarzyszów na ulicy Malinowskiej.

Wiedeńskie „Ognisko". Piszą nam z Wiednia: Na walnem zgromadzeniu dnia 29 marca wybrani zostali do wydziału: prezes J. Pawlica, słuchacz techniki, wiceprezes J. Zakilka, słuchacz akademii eksportowej, I sekretarz A. Bardecki, słuchacz akademii ziemiaństwa, skarbnik P. Kożdoń, słuchacz praw, II sekretarz T. Brzeziński, archiwista F. Długosz, bibliotekarze K. Stieber, Br. Paszyński i J. Kubala, słuchacze akademii ziemiaństwa, czasopiśmienni Jan Wałach, słuchacz filozofii i M. Bochwic, słuchacz techniki lasowej, gospodarz K. Spilbaczek, słuch. akad. ziem.

Jak to nazwać? Ambasador niemiecki w Paryżu, ks. Radolin, jak wiadomo, renegat polski, zamieniwszy dobra swoje na ordynacyę, przyznał w akcie fundacyjnym prawo do ewentualnego jej odziedziczenia H[illegible], w rzeczywistości zaś księciu Henrykowi pruskiemu. W tym samym mniej więcej czasie niejaki Bake, Niemiec (w Poznańskiem, tworząc również ordynacyę, wykluczył od prawa dziedzictwa ewentualnych potomków pochodzenia polskiego. Obaj więc uczynili to samo, starali się przeszkodzić, aby dobra ich kiedyś nie wróciły w posiadanie Polaków. Co atoli u Niemca Bakego było do pewnego stopnia naturalnem, ma jako czyn byłego Polaka charakter wprost wstrętny. Posłuchajmy tymczasem, jak się na tę sprawę zapatruje polski „Dziennik Poznański". Otóż pisze o ks. Radolinie:

„Agnatem do sukcesyi na hrabstwo jarocińskie wyznaczył książę na Radolinie także księcia pruskiego Henryka, brata cesarza Wilhelma II., z wdzięczności dla cesarza Fryderyka III., który dawnego hrabiego Radolińskiego, marszałka swego dworu, podczas krótkich swoich rządów mitrą książęcą ozdobił." Chociaż ten czyn niemieckiego dzisiaj pana nie zgadza się z naszemi interesami religijnemi i narodowemi, nie można mu przecież pewnej szlachetnej wdzięczności dla przedwcześnie zmarłego, liberalnego monarchy odmówić. Inaczej dzieje się z nowemi majoratami, przez rdzennych Niemców zakładanemi w Księstwie, którym towarzyszyło świeżo kilka nobilitacyj, mianowicie p. Bake, który nabytą od hr. Bnińskich majętność Cmachowo przezwał daleko piękniej: Bakerode i razem z innemi dobrami po Grabowskich nabytemi na fideikomis zamienił. W tych nowych niemieckich majoratach są potomkowie nie niemieckiego pochodzenia od dziedziczenia na wieki wykluczeni. Krew polska w Hugonie Leszczycu, księciu na Radolinie, chociaż ten Polakiem być przestał, wspanialszą być umiała, przypuściła bowiem do praw rodzinnych obcego, ewangelika, ale syna dobroczyńcy."

Jak to nazwać? Nie chcielibyśmy użyć jedynie odpowiedniego, lecz może zbyt dosadnego wyrażenia. Pytamy atoli: Czy w Księstwie nie ma już opinii polskiej, kiedy główny, wielki organ tamtejszy w ten sposób drwić może z uczuć polskich?

Echa z krwawych pobojowisk w Mandżuryi. Petersburska „Ruś" przynosi dodatkowy opis okropnych epizodów z wojny rosyjsko-japońskiej, spisany teraz dopiero po powrocie z kampanii, na podstawie zeznań Sióstr miłosierdzia przy szpitalach polowych. Po bitwie pod Szachepu rannych na opiekę losu rannych szarpały psy. Po Sandepu — 1200 rannych ułożono obok toru kolejowego w oczekiwaniu pociągu. Tam leżeli na strasznym mrozie całą dobę i wszyscy (1200 ludzi!) zamarzli. Fakt ten potwierdza pułkownik gwardyi Fiedorow, który był naczelnikiem wydziału sanitarnego.

Na pokrycie wydatków komitetu urzędniczego w sprawie sanacyi długów urzędniczych podwyższenia i wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury wpłynęły następujące datki: Uniwersytet Jagielloński 94 K. szkoła przemysłowa 18 K, II. szkoła realna 10 K, IV. gimnazyum 16 K, ewidencya katastru 2 K, starostwo górnicze 6 K, ekspozytura c. k. prokuratoryi 5 K, starostwo w Krakowie 30 K. administracya podatków 16 K. dyrekcya policyi 46 K, gimnazyum św. Anny 10 K, I. szkoła realna 11 K, dyrekcya skarbu 16 K, magistrat miasta Krakowa 112 K, c. k. urząd cłowy 16 K, filialna kasa krajowa 10 K, III. gimnazyum Sobieskiego 15 K, c. k. główny urząd podatkowy 25 K, c. k. urząd mierniczy 2 K, c. k. fabryka tytoniu 5 K, IV. filia poczty na Piasku 2 K, II. filia poczty na dworcu 83 K 79 h, c. k. starostwo w Podgórzu 14 K, c. k. sąd powiatowy w Podgórzu 11 K, c. k. sąd krajowy wyższy i nadprokuratorya 38 K, c. k. sąd krajowy cywilny 25 K, c. k. sąd krajowy karny 17 K, c. k. sąd powiatowy cywilny 31 K 20 h, c. k. sąd powiatowy karny 5 K 60 h, c. k. sąd przemysłowy 6 K, oddział podatkowy przy c. k. starostwie 6 K, c. k. prokuratorya państwowa 9 K, sędzia Bałys 1 K, razem 714 K 59 h; z tego wypłacono pp. delegatom do rąk p. Niklasa 426 K 20 h; pozostało 288 K 39 h, które na ks. krak. Towarzystwa zalicz. urzędn. nr 206 ulokowano.

Alojzy Niemets, skarbnik.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister skarbu zamianował sekretarza skarbu Jana Zacharyasiewicza radcą skarbu w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

We środę wykład dra Filipa Eisenberga: „Alkohol jako przyczyna chorób". Od godziny 7½ do 8½ wieczór.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Niepoprawni".

We czwartek: „Pelleas i Melisanda".

W sobotę: „Miłosierdzie miłosenia", sztuka w trzech aktach Mar... Ko... i „Nowe pędy", dramat w jednym akcie J. Kiemensiewicza.

W niedzielę po południu „Obrona Częstochowy"; wieczór: „Taaten".

Z kalendarza. We środę 4 kwietnia: Izydora b. w. d k; we czwartek 5 kwietnia: Wincentego Fer. w. i Ireny; w piątek 6 kwietnia: 7 Bol. N. P. M., Celestyna i Wilhelma.

Wschód słońca 4 kwietnia o godzinie 5 min. 32, zachód o godz. 6 m. 18; długość dnia godzin 13 m. 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 kwietnia termometr doszedł od — 28 do + 22 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 3 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 754·1 mm., termometru — 1·6 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 3 kwietnia: zachmurzenie zmienne, chwilami polatuje śnieg, wietrzno, pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Koncert pp. Dulongów.** Krakowscy bywalcy koncertowi, zebrani — co prawda w nie wielkiej liczbie — mieli wczoraj sposobność posłyszeć z estrady starego teatru kilka duetów — rodzaj pieśni od dawna już niewykonywany u nas, w sposób artystyczny. Para śpiewacza, pp. Magdalena i Franciszek Dulongowie, artyści lubiani ogólnie w całych Niemczech i w Anglii, przedstawili się, jako nawskróś muzykalni śpiewacy, umiejący wydobyć i wyzyskać z danego utworu wszystko, co do jego muzycznej wartości przyczynić się może, naginając swe środki wokalne do ostatecznych granic możliwości. Cykl duetów Schumanna o Hansie i Grecie odśpiewali wzorowo, dając słuchaczom, szukającym piękna muzycznego, garść [illegible] artystycznych — Pp. Dulongowie śpie[illegible], czysto, rytmicznie i głosam[illegible]nie, jak na zacną parę małżeńską przystało. W zespole górnuje stale głos pani Dulong — głos dźwięczny i posiadający jeszcze parę pięknych tonów.

Artystka śpiewa jednak nierówno i niejednolicie, starając się opierać głos na emissyi gardłowej i głębokiej, co robi wrażenie śpiewania zmanierowanego na pokładzie niezbyt szczęśliwie dla głosu przebytej szkoły. Tak śpiewają niemal wszystkie śpiewaczki niemieckie, te, które nie przeszły przez szkołę włoską. Pani Dulong ma przytem dykcyę niemiecką niedość wyraźną. Intonacya artystki bez zarzutu, mimo że tony wysokie, przesadnie zakryte mogły dać wrażenie tonów niedociągniętych. Z wykonanych przez artystkę piosnek najlepiej wypadła Chaminadety „L'anneau d'argent" i piosnka Bergera „Kinderlied". — Pan Dulong, tenor, o mocno zębem czasu i niewłaściwą emisyą nadniszczonym głosie wywijał się z iście żonglerską zręcznością, z trudności stawianych przez Masseneta w aryi naznaczonej na programie, jako „Le reve de des Grieux." W dalszym ciągu wykonał kilka pieśni, z których najpoprawniej wypadła „Schumacherlied" Weingartnera Artysta był niedysponowany. Produkcyę zakończyli pp. Dulongowie duetami Corneliusa, Boity i t. d. Na ogół biorąc, miały produkcye pp. Dulongów poza brakami techniczno-wokalnemi wiele cech prawdziwego artyzmu, stojąc pod względem muzycznym na poważnym poziomie. Publiczność poznała nową parę artystów, szkoda jednak, że pod koniec ich karyery artystycznej.

St. Bursa.

— **„Tygodnik Illustrowany"** wydał w bieżącym tygodniu dwa numery (12 i 13), jeden złożony ze zwykłych działów bieżących, drugi całkowicie poświęcony pamięci Tadeusza Kościuszki. Jest to właściwie nie numer lecz album z 39 mniej więcej illustracyj z życia i działalności Kościuszki, z jednym tylko artykułem wstępnym o Kościuszce. Szczególną uwagę zwracają w numerze Kościuszkowskim „Tygodnika": przepiękny rysunek Grottgera „U grobowca Kościuszki", doskonały, najdawniejszy portret Kościuszki z r. 1790, cykl obrazów Stachowicza „Przysięga", „Powrót z pod Racławic", wreszcie wspaniałe „Racławice" Matejki i „Maciejowice" Zumpego. Interesujące są sztychy Orłowskiego „Cesarz Paweł w więzieniu u Kościuszki" i „Cesarz Paweł dający Naczelnikowi wolność." Dopełnieniem dobrze pomyślanego numeru są pamiątki Kościuszkowskie w Rapperswylu, oraz szereg pomników Kościuszki.

Redakcya „Tygodnika" zapowiada cały szereg albumowych numerów historycznych.

Dział ekonomiczny.

✕ **Spółka kredytowa** członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Na walnem zgromadzeniu członków, które odbyło się pod przewodnictwem p. Lipowskiego, po referacie dyrektora Szancera (który podniósł, że udziały wzrosły w roku ubiegłym o 34%, t. j. do sumy 6.901 513 kor., a wysokość udzielonych pożyczek wynosiła 5.566.390 kor.), udzielono dyrekcyi absolutoryum. Z czystego zysku 33.064 kor. przeznaczono: na 5% dywidendę od nieobciążonych pożyczkami udziałów 8981·70 kor, na cele użyteczności publicznej 1600 kor. (dla dwóch córek urzędników, które wyjdą za mąż w r. 1906 dwa posagi po 500 kor., na fundusz dra Skałkowskiego i Biechońskiego 100 kor., na zakład p. Żurowskiej 200 kor., na Przytulisko weteranów w Krakowie 100 kor., na pomnik T. Kościuszki 100 kor., na zakład w Pawlikowicach 100 kor.); resztę 22.482 kor. przelano do funduszu rezerwowego.

Budapeszt, 3 kwietnia. Pszenica na październik 16·40 do 16·42, pszenica na kwiecień 1906 16·88 do 16·40; żyto na październik 13·42 do 13·44, żyto na kwiecień 1906 13·42 do 13·44; owies na październik 13·88 do 13·40; owies na kwiecień 1906 15·88 do 15·90; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 12·48 do 12·50; rzepak na sierpień 27·80 do 27·90.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 kwietnia.

Awantury na balu w Sanoku. Na rozprawie dzisiejszej przesłuchano dalszych 11 oskarżonych. Żaden z nich nie przyznaje się do winy. Niektórzy oświadczają, że protokóły nie zgadzają się z ich zeznaniami, złożonemi w śledztwie.

Po ukończeniu przesłuchania obrońca dr Leser złożył oświadczenie, że podsądni konstatując, iż protokóły nie zgadzają się z ich zeznaniami, bynajmniej nie mieli zamiaru sędziego śledczego obwinić o rozmyślne sfałszowanie protokółów.

Obrońca dr Dwernicki zażądał zawezwania jako świadków: prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich redaktora Krechowieckiego, prezesa Związku sokolego Fiszera, prezesa lwowskiego Sokoła dra Czarnika i innych, na okoliczność, że wszystkie stowarzyszenia polskie uchwaliły w bieżącym karnawale zaniechać zabaw z powodu wypadków w Królestwie Polskiem i ogłosiły to w dziennikach. Dalej żądał obrońca przesłuchania namiestnika hr. Potockiego, marszałka hr. Badeniego i prezydenta m. Lwowa p. Michalskiego, którzy stwierdzą, że z powodu powyższej uchwały polskich stowarzyszeń, nie urządzali balów reprezentacyjnych w bieżącym karnawale.

Zeznania tych osób — mówił dr Dwernicki — wykażą, że ogół urządzanie balów w b. roku uważał za czyn nieobyczajny, a udaremnianie zabaw nie może oskarżonym być poczytane za zbrodnię, tembardziej, że przyjąć należy, że działali pod nieodpornym przymusem.

Obrońca dr Leser domagał się przesłuchania całego szeregu świadków z Sanoka na dowód, że tamtejsze patryotyczne mieszczaństwo wcale zabaw nie urządzało, a tylko kilku praktykantów starostwa wynajęło salę w kasynie na zabawę, wskutek czego kilku obywateli wystąpiło z szeregu członków kasyna.

Prokurator sprzeciwił się wszystkim wnioskom.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał poweźmie uchwałę później.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Pierwszy zeznaje inspektor policyi, który oświadcza, że demonstracyę urządzili robotnicy — metalowcy; dwóch z oskarżonych poznaje; kto bił szyby — nie wie.

Przesłuchani następnie policyanci sanoccy (pięciu) słabo obciążają kilku oskarżonych; nie widzieli jednak, który z nich rozbijał szyby.

Na tem odroczono rozprawę do jutra.

Galicyjska izba inżynierska. Na niedzielnem walnem zgromadzeniu członków Izby omawiane wyczerpująco cały szereg spra[illegible], jak zakorzenioną u nas poząt[illegible] bu[illegible] i mierniczą. Podniesiono między innemi, że jest cały szereg uprzywilejowanych fuszerów. Mianowicie sądy mianują rzeczoznawcami ludzi bez żadnych fachowych kwalifikacyj, którzy stanowiska swojego, jako rzeczoznawców, używają za płaszczyk, pod którym sporządzają plany i operaty techniczne. Do tej kategoryi fuszerów należą pisarze w kancelaryach notaryalnych, którzy, nie mając również żadnych kwalifikacyj, sporządzają kopie dla celów tabularnych i t. p. Podnoszono dalej dowolność w przyznawaniu honoraryów technikom cywilnym, jako znawcom sądowym, nie odpowiadających bardzo często nawet wartości włożonej pracy. Jako przykład klasyczny przytaczano zaszły niedawno we Lwowie fakt, że za oszacowanie hotelu Żorża, który oceniono na 2.200.000 koron, co kosztowało znawcę, architektę cywilnego dwa tygodnie ciężkiej pracy, przyznał sąd 500 koron, apelacya zredukowała to wynagrodzenie do 300 koron, a trzecia instancya podniosła do 350 koron. Wynagrodzenie to porównywano z ewentualnem wynagrodzeniem adwokata i podniesiono, że pierwszy lepszy faktor rościłby sobie pretensye i otrzymałby znacznie wyższe wynagrodzenie. Dyskusya w tej sprawie trwała 4 godziny. Uchwalono celem obrony interesów zawodowych rozpocząć akcyę na większą skalę i odnieść się do odpowiednich ministerstw. Następnie wybrane ponownie prezydentem Izby inżyniera Zygmunta Jasińskiego, nadinspektora kolei państwowych, wiceprezydentem inżyniera Bolesława Długoszowskiego, skarbnikiem inżyniera Seweryna Widta, rektora politechniki, sekretarzem inżyniera Ludwika Mianowskiego; członkami wydziału: inżyniera Zygmunta Kędzierskiego, radcę budownictwa, docenta dra Jana Blautha nadinżyniera Wydziału krajowego, architekta Wincentego Rawskiego, dyrektora budownictwa miejskiego z Przemyśla Jana Zempickiego, inżyniera Antoniego Fleischla i inżyniera Karola Pomianowskiego, wreszcie zastępcami członków wydziału: architekta Stanisława Cholaniewskiego i geometrę Władysława Wojtana.

Ogólny wiec urzędników kolei państwowych w Galicyi odbędzie się we Lwowie w niedzielę 8 bm. o godz. 4 po południu w sali Domu Narodowego przy ulicy Teatralnej, l. 22, celem założenia „Związku zawodowego". Wstęp na salę dozwolony tylko urzędnikom za okazaniem legitymacyi.

Przeciw robocie syonistów. Grono obywateli we Lwowie wydało odezwę z wezwaniem społeczeństwa żydowskiego, aby oświadczyło się, czy chce iść razem z drobną garstką syonistów, arogującą sobie prawo do reprezentowania żydów, czy też stanąć po stronie programu pracy realnej w kraju rodzinnym, płynącej z poczucia nierozerwalnej łączności z całem społeczeństwem, opartej na przynależności do ziemi ojczystej, a polegającej na spełnianiu równych społecznych obowiązków i korzystaniu z równych społecznych praw. Do tej przeważnej większości społeczeństwa żydowskiego w kraju zwraca się odezwa z wezwaniem, aby tłumnie grupowała się około sztandaru Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" im. Bernarda Goldmana. Nie chodzi tu o finansowe poparcie Koła. Idzie raczej o obliczenie i zcentralizowanie wszystkich sił, na które liczyć można w pozytywnej pracy, wyżej zaznaczonej i w walce z bezpłodną i szkodliwą agitacyą przeciwną.

Odezwę podpisali: Dr Adolf Beck, dr Emil Byk,

dr Filip Fruchtman, prof. dr St. Głąbiński, Samuel Horowitz, dr Henryk Kollscher, dr Natan Loewenstein, Michał Michalski, prof. Bronisław Pawlewski, dr Wilhelm Pisek, dr Arnold Porada Rapaport, Albin Rayski, Henryk Rewakowicz, prof. dr G. Rosskowski, dr Tadeusz Rutowski, dr Leon Sternbach, dr Józef Steuermann, dr Franciszek Tomaszewski, dr Kazimierz Twardowski.

Zamach samobójczy. Wczoraj w południe między godz. 11 a 12 przyszedł do hotelu Saskiego przy ulicy Batorego młody mężczyzna i zażądał pokoju. Żądaniu temu uczyniono zadość, zaledwie jednak służba się oddaliła, rozległ się w pokoju strzał, który zaalarmował wszystkich obecnych w hotelu. A kiedy drzwi od tego pokoju otwarto, ujrzano na podłodze owego gościa, jęczącego z bólu i krwawiącego. Wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe, które zajęło się opatrzeniem ciężkiej rany w lewą pierś powyżej serca. Stwierdzono równocześnie, że desperat nazywa się Abraham Zeiler, jest on wieloletnim słuchaczem praw; przyczyną zamachu jest nieszczęśliwa miłość. Pogotowie odwiozło go do szpitala żydowskiego, gdzie dzisiaj zmarł.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Wesele".
We czwartek: „Druciarz".
W sobotę: „Kopciuszek".

Rewolucya w Rosyi.

Charakterystyczną pogłoskę co do przyczyn ustąpienia Wittego podaje dziś dziennik „Ruś". — Pisze, że ostatecznie upadł on głównie dzięki bankierowi berlińskiemu, Mendelsohnowi. Podczas swej audyencyi bankier miał podobno zupełnie jawnie oświadczyć, że banki i publiczność zagraniczna usposobione są nieprzyjaźnie dla Rosyi skutkiem braku zaufania, którego nie umiał obudzić dla siebie gabinet Wittego.

Z innych także doniesień i faktów wynika, że usiłowania, mające na celu uzyskanie pożyczki w Niemczech, spełzły na niczem. Na giełdzie paryskiej obiegała wczoraj następująca wersya:

Rząd rosyjski zgodził się już rzekomo na warunki pożyczki półtora miliarda franków po kursie 88 na 5%, której połowa będzie subskrybowana we Francyi, drugą wezmą finansiści angielscy. — Rząd angielski stara się umożliwić umieszczenie tej pożyczki w Anglii, aby w ten sposób nie dopuścić do wzmożenia się wpływu niemieckiego w Petersburgu.

Wobec obawy przed nowemi rozruchami antyżydowskiemi, oświadcza dziś petersburska Agencya telegraficzna, że zarządzono wszelkie środki ostrożności, aby powtórzeniu się rozruchów takich zapobiedz.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 kwietnia.)

Strzegą banków.

Łódź. (Pet. Ag. tel.) Władze rozkazały wojsku strzedz banków.

Wykonanie kary śmierci.

Katowice. Zabójca właściciela fabryki w Sosnowcu, Schoena, naturalizowany Niemiec, 21-letni robotnik, nazwiskiem Rolnik, został powieszony [illegible]. Rolnik był także [illegible] żandarma.

* * *

Wybory do Dumy.

Wilno. Na pierwszem połączonem zebraniu obu grup rosyjskich postanowiono nie łączyć się z Polakami i żydami, lecz iść samodzielnie.

Petersburg. Wybory odbyły się tu w zupełnym spokoju. Pobieżne obliczenie wykazało, że na 148.000 uprawnionych około 60% wzięło udział w wyborach. Policya zachowywała się spokojnie, co podnoszą z uznaniem. — Nie widziano patroli ani pieszych, ani konnych. Dworców wojskiem nie obstawiano. — Walka toczyła się głównie między dwiema partyami demokratycznemi: konstytucyjną i Związkiem z 30 października.

Petersburg. Podnoszą, że wczorajsze wybory odbyły się bardzo spokojnie. Szanse konstytucyjnych demokratów są najkorzystniejsze, mimo, że ze strony partyi reakcyjnych prowadzono agitacyę nader energicznie i rozrzucono masę proklamacyj. W proklamacyach tych reakcyoniści przestrzegali przed wyborem konstytucyjnych demokratów, o których twierdzili, że oni w tym tylko celu chcą być wybrani do Dumy, aby w Rosyi wytworzyć nowe zawikłania i państwo zniszczyć.

Przeszło 20.000 obywateli nie otrzymało kart głosowania; — będzie wniesiony protest i wybory prawdopodobnie zostaną unieważnione (?).

Jarosław. Zwyciężyli konstytucyjni demokraci.

Ryga. W wielkich warsztatach i fabrykach wybory delegatów robotniczych do Dumy, zostały udaremnione przez agitatorów, którzy rozrzucili sporo proklamacyj.

Wybory do Rady państwa

Petersburg. Akademia nauk wybrała z łona swego, jako wyborców do Rady państwa, akademików Szachmatowa i Łapo-Danilewskiego. Uniwersytet wybrał profesorów: Borgmana, Inostrancewa i Sergiejewicza.

Wolność prasy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Dyrektor dziennika „Ruś" Kramsberg został uwięziony, ponieważ opublikował rymowaną parodyę „Ojcze nasz".

Zamach na cudotwórcę.

Petersburg. „Słowo" donosi, że w Kronsztadzie w soborze Andrzejowskim, w chwili, gdy Joan Kronsztadzki wyszedł z kielichem w celu komunikowania, jakiś człowiek chciał go uderzyć kijem z gałką ołowianą po głowie, lecz trafił w kielich.

Agitacya za strejkiem.

Libawa. Pet. Agencya tel. donosi: Kilku agitatorów próbowało nakłonić do ogólnego strejku robotników fabryk drutu i fabryk żelaza. Usiłowania rozbiły się o opór pewnej liczby robotników i spowodowaną tem interwencyę policyi.

Zapowiedź rozruchów.

Odessa. Dzienniki konstatują, że zanosi się na groźne rozruchy antiżydowskie w święta Wielkanocne.

Rabunki.

Mohylew. Uzbrojona banda napadła na podróżnych, jadących z Kamieńca do Ładogi. — Zrabowano przeszło 3000 rubli, kosztowności i dokumenty.

Kostroma. Pet. Agencya tel. donosi: Inspektor tutejsz[redacted] zjawił się dzisiaj w kasie pa[redacted] podjęcia 2000 rb. na wypłaty pensyj nauczycielskich. Gdy wyszedł z kasy, został napadnięty przez dwóch młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery, i obrabowany. Rabusie odjechali powozem, którym przyjechał inspektor.

Jałta. Na pocztę pieniężną, idącą do Symferopola, w bliskości Jałty, napadło ośmiu uzbrojonych ludzi, którzy strzelali do pocztylionów. Pocztylioni wszakże odstrzeliwali się i uniknęli niebezpieczeństwa. Jeden z nich ciężko ranny.

Pożyczka rosyjska.

Berlin. „Berliner Tageblatt" ogłasza artykuł, w którym oświadcza się przeciw emisyi pożyczki rosyjskiej w Niemczech. Sam rząd niemiecki z wielką rezerwą zachowuje się wobec tej sprawy i wobec dopuszczenia pożyczki rosyjskiej na giełdy niemieckie. Rząd niemiecki stanowisko swoje uzasadnia tem, że państwo niemieckie może będzie wkrótce potrzebowało dla własnych potrzeb targu pieniężnego w Niemczech, którego nie można osłabiać(!) przez pożyczkę rosyjską.

W roku ubiegłym pół miliarda marek pożyczki rosyjskiej dostało się na giełdy niemieckie, zrozumiałem więc jest, dlaczego rząd niemiecki chce swój targ pieniężny oszczędzać. — Zresztą tak polityczne, jak i finansowe położenie Rosyi jest tego rodzaju, że rząd niemiecki zawołać musi: „Dotąd — nie dalej!"

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 kwietnia

Wybór uzupełniający.

Nowy Sącz. Dzisiaj odbył się wybór uzupełniający do Rady państwa z większej własności okręgu Nowy Sącz—Jasło—Grybów—Limanowa—Nowy Targ—Gorlice. Na 134 uprawnionych głosowało 35. Wybrany został 34 głosami hr. Fryderyk August Breza. Jedna kartka była biała.

Rząd i Koło polskie.

Wiedeń. „Narodni Listy" dowiadują się rzekomo z zupełnie wiarygodnego źródła o usposobieniu panującem w Kole polskiem, co następuje:

Staje się coraz pewniejszem, że zapowiadany sojusz Koła polskiego z niemiecką lewicą przeciwko rządowi, reformie wyborczej i Czechom, nie był pustą groźbą, lecz polegał na rzeczywistych zamiarach kilku wybitnych konserwatywnych członków Koła. Celem tego sojuszu było obalenie Gautscha i usunięcie projektu reformy wyborczej, dalej wywołanie rządowego i parlamentarnego przesilenia, a tem samem zmuszenia korony do rozwiązania parlamentu i do rozpisania nowych wyborów jeszcze na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej.

Zamiary te napotkały jednakże w Kole na silny opór. Wielu posłów było zdania, że korzyści spodziewane z takiego przesilenia są bardzo problematyczne, dalej zwracano uwagę, że projekt reformy i po upadku obecnego gabinetu nie zejdzie już z porządku dziennego. Wobec tego odstąpiono na razie od tych planów i dziś większość Koła skłania się do zawarcia z rządem kompromisu. Rokowania są już w toku, kompromis zaś zawarty zostanie po powrocie bar. Gautscha z Karlsbadu na tej podstawie, że Galicya otrzyma 100 mandatów.

Cesarz i ekscelencye.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że w ostatnim czasie liczni tajni radcy, przeciwnicy reformy wyborczej, zgłaszali się o audyencye u cesarza, w nadziei, że monarcha wspomni w rozmowie o tej najaktualniejszej dziś w państwie kwestyi i że przy tej sposobności będą mogli wpływać na niego przeciwko reformie. Cesarz jednakże nie poruszył nigdy tej sprawy. Raz tylko podczas takiej audyencyi wyraził zdziwienie swoje z powodu stanowiska, jakie zajęły stronnictwa konserwatywne wobec wniosku Schoenerera i Wolfa.

Manifest korony.

Budapeszt. Bar. Fejervary wyjechał do Wiednia.

Wiedeń. Wraz z bar. Fejervarym przybył dziś do Wiednia także minister spraw wewnętrznych Kristoffy. Celem ich audyencyi u cesarza jest ułożenie manifestu korony do narodu z powodu odroczenia wyborów do Sejmu.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. (Agencya Havasa.) Doyen ciała dyplomatycznego, delegat włoski, wyjechał do Maroka, aby otrzymać od sułtana podpis umowy, zawartej na konferencyi.

Delegat amerykański White przedłożył rezolucyę, aby sułtan wydał zarządzenia dla żydów w Maroku. Delegat hiszpański ks. Almodovar przyłączył się do tej rezolucyi. Delegat angielski Nickolsohn zgłosił rezolucyę o polepszenie stosunków więziennych i zniesienie niewoli. Delegat francuski Revoil poparł tę rezolucyę. Delegat austro-węgierski hr. Koziebrodzki żądał corocznego przedkładania statystyki o pochodzeniu towarów, importowanych do Maroka. Delegat hiszpański zgłosił rezolucyę o utworzeniu w Maroku kolei, któraby w połączeniu z kolejami europejskiemi zmniejszyła oddalenie między Europą i Ameryką przez wybrzeża brazylijskie.

Berlin. Z Tangeru donoszą, że sułtan marokański żąda, aby termin ratyfikacyi uchwał konferencyi w Algeciras naznaczono dopiero na 31 grudnia i by postanowienia objęte uchwałami dopiero po tym terminie weszły w życie.

Z kopalni w Courrières.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie górników Provosta i Nemyego kawalerami legii honorowej.

Lens. O godzinie 12 w nocy rozeszła się pogłoska, że w czwartym szybie znaleziono **żyjących robotników**. Zgromadziły się natychmiast olbrzymie tłumy przed kopalnią. Kobiety zmusiły aptekarzy, aby przez całą noc nie zamykali aptek, pewne, że każdej chwili wydobędą żywych górników. Do tej chwili to się nie stało.

„Wierni" wyborcy.

Rzym. Znany były minister oświaty Nasi, zasądzony czasu swego za oszustwa, został wczoraj w Trappani ponownie wybrany posłem do włoskiej Izby deputowanych wszystkiemi głosami przeciwko 14. Poprzedni jego wybór został unieważniony, ponieważ Nasi, przebywający za granicą, nie przybył w przepisanym czasie do Włoch, celem złożenia ślubowania poselskiego.

Usunięcie spiskowców.

Belgrad. Organ spiskowców „Novi Pokret" występuje przeciw żądaniu Anglii, aby z armii usunąć spiskowców, albowiem w ten sposób usuniętoby najlepsze i najodważniejsze (!) elementy i zdanoby je na łaskę koteryi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przez okazane współczucie i liczny udział w pogrzebie bł. p. Jetti Aronsohnowej uczcili pamięć naszej Matki, składa serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 768 50. Akcye Anglobanku 316·25. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 489 25. Akcye Bankvereinu 563·—. Akcye Bodencredit 1057·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 566 50. Akcye kolei państwowych 675 75. Akcye kolei południowej 127·75. Akcye kolei Elbethal 448·—. Akcye kolei północnej 574?. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 542 50. Akcye Rima Muranyi 568·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2645·—. Akcye Fabryki broni 561·—. Akcye Tureckie tytoniowe 388 50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 600·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95 25. Renta majowa 99 20. Renta koronowa austryacka 99 90. Renta koronowa węgierska 94·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98 65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100 80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 152 25. Marki 117·45. Ruble 250·50.

Cukier spokojny 19·35—19·45 (20·05—20·15). Spirytus niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	250 50	251 50
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „	98 10	99 25
[illegible] krajowego	[illegible]	102 25
4% „ „	98 75	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. ziemsk.	99 50	— —
4% „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 25	98 25

L. 1559. 1551 1 3

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych około rozszerzenia budynku Rady powiatowej w Bochni, rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową.

Według kosztorysów i planów, które są do przejrzenia codziennie w biurze Wydziału powiatowego w Bochni w godzinach urzędowych (od 9—1 przed południem), cena fiskalna wynosi około 34.000 koron.

Oferty można wnosić do **dnia 15 kwietnia b. r.** do godziny 12 w południe.

Oferenci winni w ofertach swych zaznaczyć, że warunki przedsiębiorstwa, które do kosztorysu są dołączone, są im dokładnie znane i że im się bez zastrzeżeń poddają.

Tytułem wadyum winni oferenci złożyć przy ofertach gotówką lub papierami wartościowemi sumę wyrównującą 5°/₀ od sumy kosztorysowej, czyli kwotę 1700 koron.

Oferty winny być opieczętowane, a na kopercie należy wypisać nazwisko oferenta i sumę wadyum do oferty dołączonego.

Wydziałowi powiatowemu przysługuje prawo zatwierdzenia którejbądź oferty, bez względu na jej wysokość, a oferenci nie mogą mieć z tego tytułu żadnego regresu do Wydziału powiatowego.

Oferentów obowiązują oferty aż do czasu zatwierdzenia jednej z nich przez Wydział powiatowy.

Z Wydziału powiatowego
w Bochni, dnia 30 marca 1906 r.

Oświadczenie.

Dokładnie opracowana „Wielka Księga Adresowa dla miast Krakowa i Podgórza Stefana Mikulskiego", której wartość P. T. Abonenci jej i Posiadacze dobrze ocenić potrafili, nie daje spać naśladowcy tejże „Księgi Adresowej" Józefowi Knapikowi i jego agentowi niejakiemu Janowi Kozubkowi, **rzucają więc na wydawcę Stefana Mikulskiego podejrzenia i zarzuty, aby opinię publiczną obałamucić i w zamąconej w ten sposób wodzie wyłowić dla swojego elaboratu, dla którego przywłaszczają sobie moją firmę „Wielka Księga Adresowa", jak najwięcej wyłapać anonsów P. T. Firm.**

Ja tym Panom na ich niczem nieuzasadnioną napaść odpowiem w sądzie, P. T. Życzliwym zaś mojemu wydawnictwu jeszcze raz zwracam uwagę, aby nie dali bałamucić się okazywanym przez tych Panów a mnie zabranym egzemplarzem mojego IIgo rocznika „Księgi Adresowej" i żądali od zgłaszających się po anonsy odpowiedniej legitymacyi.

Rezultat rozprawy sądowej podam publicznie do wiadomości P. T. mnie Życzliwym i wyjaśnię, dlaczego w roku 1905 we wrześniu spółkę z Józefem Knapikiem sądownie rozwiązałem. Dotąd milczałem, nie chcąc temu Panu i jego wydawnictwu szkodzić, ponieważ nie zważam na konkurencyę tak nieudolną, lecz prawdę sądownie stwierdzoną ujawnię pod sąd opinii publicznej.

Stefan Mikulski
wydawca „Wielkiej Księgi Adresowej dla mm. Krakowa i Podgórza"
1565 **w Krakowie, ul. Floryańska L. 8.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.